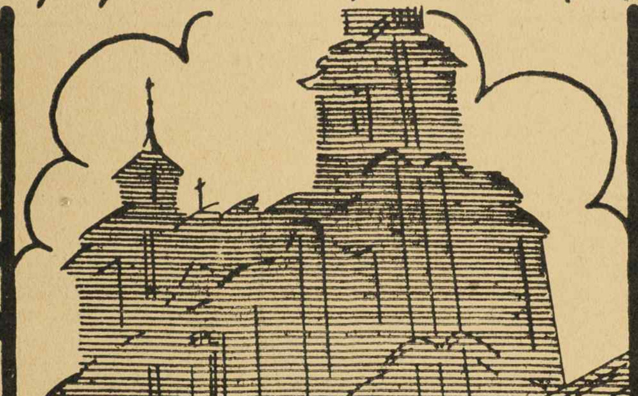
ŻYCIE KRZEMIENIECKIE



DWUTYGODNIK SPOŁECZNY

NR 10-11

W. T.

TREŚĆ ZESZYTU

Sekretariat czynny w domu Społ. ZOS. codziennie z wyjątkiem dni świąt. od godz. 18—19.

ŻYCIE KRZEMIENIECKIE

DWUTYGODNIK SPOŁECZNY

ROK VI — 1–15 CZERWCA 1937 — NR 10–11

PO WYROKU W SPRAWIE „WOŁYNIA".

Nie jesteśmy pismem politycznym. To też nie bierzemy udziału w tym co się polityką nazywa i zabieramy głos jedynie wtedy, gdy rozgrywki polityczne wkraczają na „nasz teren", na teren pracy konstruktywnej, pracy zbiorowej, zmierzającej ku wzbogaceniu duszy ludzkiej i oparciu na niej budowy potężnej dzisiejszej i przyszłej Polski. Ilekroć praca ta jest zagrożoną przez politykierstwo niezależnie od tego, na jakim odcinku i z czyjej strony, uważamy się nie tylko za uprawnionych, ale za zobowiązanych do zajęcia w tej sprawie stanowiska. Celem naszym jest koordynowanie wysiłków zbiorowych na terenie powiatu, konsolidacja życia społecznego, umacnianie jej wyników i zwalczanie wszelkich trudności na jej drodze.

Od tej strony w pierwszym rzędzie interesuje nas proces „Wołynia". Wyrok zapadł.. Zapadał w atmosferze wysoce podnieconej nie tylko Łucka, nie tylko Wołynia nawet, lecz całej Polski, bowiem, jak stwierdzają motywy wyroku, „zasięg jego rozszerzył się daleko poza ramy sali sądowej, budząc echo w całym Kraju". Obserwowaliśmy to podniecenie na sali, widzieliśmy, jak się odbijało na życiu całego Łucka w dniu procesu, byliśmy świadkami, jak na Wołyniu w parę godzin po przyjściu pociągów brakło gazet w kioskach, a poza Wołyniem każda rozmowa z wołyniakiem zaczynała się od pytań na temat procesu. A w całym tym podnieceniu nie mogliśmy jednak dostrzec tego, co tak często otacza salę sądową: oczekiwania sensacji. Wyraz twarzy osób zainteresowanych skupiony, ciche rozmowy, raczej niedomówienia niż tak powszechne u nas gadulstwo...

Ze strony prywatnych oskarżycieli, tym samym Stronnictwa Narodowego, były stawiane wnioski o powołanie świadków, którzy mieli udowodnić szkodliwość polityki Rządu na Wołyniu... Sąd świadków dopuścił... Jakaś dziwna groza zawisła w powietrzu: Sąd Okręgowy w Łucku ma sądzić politykę państwową na Wołyniu?.. Przebieg procesu, zwłaszcza pytania, rzucane na otwartej sali przez strony, zdawały się ten niepokój potwierdzać i pogłębiać. Podniecenie stron z każdą godziną posuwającego się procesu rosło, coraz to nowi, coraz bardziej nadspodziewani świadkowie przybywali do Łucka i musieli na sali

sądowej dawać odpowiedzi na pytania, których im nigdy dotąd pub licznie nikt nie ważył się stawiać. Oskarżyciele zaprosili na salę b. ministra oświaty, obecnego prezesa Okręgu Lwowskiego Stronnictwa Narodowego, prof. Głąbińskiego, który na sali wygłosił prawie 3-godzinny wykład o Stronnictwie Narodowym i swoich poglądach na obecną politykę kresową. Obrona żąda przesłuchania b. Premiera Rządu pułk. Sławka, który zeznaje w następnym dniu procesu. Punktem kulminacyjnym podniecenia stron jest moment w którym oskarżyciele żądają zaproszenia w charakterze świadka na salę sądową Naczelnego Wodza Marszałka Rydza-Śmigłego.

Marszałka oczywiście sąd nie wezwał, ani Stronnictwo Narodowe nie zdołało, czy też nie próbowało go o przyjazd uprosić. Ale czyż dziwić się można, że napięcie nerwów poza salą sądową rosło w tempie przyśpieszonym. Wilią ogłoszenia Wyroku Sądu szereg dzienników endeckich podało sprawozdanie z procesu pod tytułem: Wołyńska „polityka" narodowościowa na ławie oskarżonych.

Nawet ludzie, nieobecni na procesie, nawet nie zupełnie świadomi, o co toczy się ta zacięta walka, wiedzieć musieli, że istnieje jakaś groza, w odniesieniu do dobra publicznego, że walka toczy się o sprawę zasadniczej wagi.

W takiej atmosferze zapadł wyrok... Sąd nie uznał dowodu prawdy za przeprowadzony w odniesieniu do szeregu zarzutów zawartych w artykule Wołynia „Bez Józefa Piłsudskiego". A więc podczas przewodu sądowego, zgodnie z orzeczeniem Sądu, nieudowodnione zostały „szarganie świętości narodowych, naginanie ich do własnych korzyści, głoszenie nauki narodowej pełnej fałszu, złorzeczeń, tępoty i tchórzostwa". Te zarzuty Sąd potraktował jako zniesławianie a nie—obrazę. Zapadł wyrok skazujący redaktora „Wołynia", ale zarazem jakże druzgocący stronę przeciwną: Stronnictwo Narodowe.

Przede wszystkim wyrok przekreślił nadzieję tego stronnictwa, że Sąd da się wciągnąć do jego rozgrywek politycznych. Sąd Okręgowy oświadczył, że nagromadzony na przewodzie sądowym materiał dotyczący ogólnej polityki państwowej na Wołyniu, jej słuszność lub celowość, winien być z ram procesu eliminowany, gdyż ocena tego materiału podlegać może tylko czynnikom decydującym w państwie i historii. Wszak gdy chodzi o osąd polityki Rządu, orzekać mógłby jedynie Trybunał Stanu. Sąd nie ograniczył się jednak do uchylenia zakusów endecji na praworządność Państwa w tym historycznym dla Wołynia i Polski procesie. Sąd przekreślił wybiegi stosowane przez stronę oskarżającą przy pomocy zawezwanych świadków, zmierzające do wytworzenia opinii, iż t. zw. polityka wołyńska jest sprzeczna z

polityką Rządu Polski.

Motywy wyroku głoszą: „Sąd nie może przypuścić nawet na chwilę, aby w praworządnym Państwie zaistniała sytuacja, że wojewoda reprezentujący Rząd i politykę rządową, mógł prowadzić na własną rękę politykę regionalną, niezgodną z założeniami i wskazówkami Rządu. Zdaniem sądu taki wojewoda byłby odwołany. D o p ó k i w i ę c d a n y w o j e w o d a j e s t k i e r o w n i k i e m p o l i t y k i p a ń s t w o w e j n a p o w i e r z o n y m m u t e r e n i e, p o l i t y k a j e g o j e s t b e z w ą t p i e n i a z g o d n a z p o l i t y k ą R z ą d u i k t o p r z e c i w n i e j w y s t ę p u j e, p o d w a ż a j e j z a s a d y n a d a n y m o d c i n k u p r a c y p a ń s t w o w e j".

Przegrana Stronnictwa Narodowego w procesie wołyńskim sięga znacznie głębiej, a polega ona na potępieniu jego metod działania, tych metod, przeciwko którym w sposób bezwzględny wystąpił tygodnik „Wołyń" w artykule p.t. „Bez Józefa Piłsudskiego".

Znowuż w motywach wyroku czytamy: „Sąd uznał dowód prawdy odnośnie do pkt. 1 i 2 całkowicie za przeprowadzony". Jakiej to prawdy dowodziła obrona? Pkt. 1 brzmi: „podważanie zasad, na których opiera się polityka państwowa na Wołyniu". Punkt 2—„mącenie opinii społeczeństwa polskiego, rozbijanie go na grupy i pomieszanie kierunku jego marszu i to wszystko w imię dobra Ojczyzny, pod wpływem trosk o siłę żywiołu polskiego na Wołyniu",

W przewodzie sądowym widocznie działalność Stronnictwa Narodowego w kierunku „mącenia opinii społeczeństwa polskiego" i „rozbijanie go na grupy" wystąpiła z taką wyrazistością, że Sąd uznał za słuszne umocnić swoje orzeczenie, co do dowodu prawdy, skoro w dalszych motywach stwierdza; „Te dowody i przesłanki oraz niektóre ustępy z broszury Stanisława Głąbińskiego „Sprawa ruska na ziemi czerwieńskiej" i art. „Wieczoru Warszawskiego" z dn. 1.VI. 1937 r. „Poroniony pomysł gospodarczej współpracy polsko-ruskiej na Wołyniu" i „Gazety Warszawskiej" z 14.V.1935 r. „Zgon Marszałka Piłsudskiego" p o n a d w s z e l k ą w ą t p l i w o ś ć w y k a z u j e, ż e S t r. N a r o d o w e m ą c i o p i n i ę p o l s k i e g o s p o ł e c z e ń s t w a, r o z b i j a g o n a g r u p y i m i e s z a k i e r u n e k m a r s z u. Z t y c h w i ę c w z g l ę d ó w s ą d s t w i e r d z a, ż e d o w ó d p r a w d y w o d n i e s i e n i u d o p i e r w s z e g o i d r u g i e g o z a r z u t u z o s t a ł c a ł k o w i c i e p r z e p r o w a d z o n y, ż e z a r z u t y t e s ą p r a w-

dziwe i umieszczenie ich w inkrym. art. nie może ulec karze."

Wysiłki podjęte na sali sądowej przez oskarżycieli nie spowodowały więc zamętu w opinii publicznej na jaki widocznie Stronnictwo Narodowe znowu miało nadzieję, wywołując ten proces, odmawiając propozycji Sądu zaniechania jego i nie wykorzystując art. 319 K.P.C. prowadzenia go przy drzwiach zamkniętych.

Naelektryzowana atmosfera procesu została oczyszczona. Ujawniona prawda nie tylko wypłynęła na wierzch, ale zatryumfowała w sposób tak wyraźny i oczywisty, że nie wymaga żadnych komentarzy.

Na tym stwierdzeniu należałoby może skończyć omawianie wyroku Sądu w procesie wołyńskim. Jednak sama istota jego jest tak wielkiej wagi a przebieg tak wiele mówiący, że uważamy za słuszne poświęcić parę uwag przewodowi sądowemu.

Cóż bowiem wzbudziło tak wielkie zainteresowanie w całym Kraju, skoro proces dotyczył zniesławienia w druku, był procesem, jakich w Polsce mogłoby być, jeżeli nie tysiące, to setki? Jak wiemy bowiem prasa nasza zwłaszcza strony, w tym procesie oskarżającej, nie przebiera ani w słowach, ani w samej treści stawianych ludziom i ich ugrupowaniom zarzutów?

Oto w procesie tym stanęły przeciwko sobie dwa światy—jeden to świat pracy twórczej, który chce budować potężną Polskę, chce służyć wielkiej idei jednoczenia wszystkich, którzy są zdolni wysiłek swego życia oddać stworzeniu wielkich możliwości rozwojowych Ojczyzny. Drugi: to, zgodnie z motywami wyroku sądowego, świat, który „ponad wszelką wątpliwość mąci opinię społeczeństwa polskiego, rozbija na grupy i miesza kierunek marszu".

Te dwa światy, zapewne po raz pierwszy na Wołyniu, stanęły tak oko w oko przeciw sobie i los chciał, że właśnie stało się to na sali sądowej, że zaraz po ich spotkaniu miał zapaść wyrok.

Wyrok potępił używanie słów nieoględnych w prasie, potępił stawianie zarzutów, których udowodnić na procesie sądowym nie można. Choć więc dotyczył czasopisma „Wołyń", dałby się z łatwością zastosować i do strony, która oskarżała, a przecież jest znaną z podawania w prasie informacji i oskarżeń nie tylko niesprawdzonych, ale już w swej tendencji kłamliwych. Takich wyroków w Polsce mogłoby być bardzo wiele. Więc nie o sam wyrok skazujący chodzi. ważnymi, i to w płaszczyźnie historycznej, są motywy wyroku.

One właśnie raz na zawsze stwierdziły, iż ten świat drugi, świat, w którym rej wodzi Stronnictwo Narodowe, utrudnia pracę twórczą, przeciwstawia się konsolidacji społeczeństwa dookoła tej pracy.

W tym właśnie tkwi sedno sprawy. Proces w Łucku jakby unaocznił całej Polsce, na czym polega szkodliwość działania Stronnictwa Narodowego, jak głęboko przenika to działanie w życie zbiorowe, jak jest trudne do wyplenienia—mimo to, że przecież liczebność członków tego stronnictwa na Wołyniu jest właściwie tak znikomą, (jak wynikło z przebiegu procesu na całym Wołyniu sześciuset kilkudziesięciu) że mogłaby wogóle nie być brana pod uwagę. Wykazał on jednocześnie dwa oblicza tego stronnictwa: jedno, to oficjalny program, wyłożony na przewodzie sądowym przez jednego z wodzów narodowej demokracji prof. Głąbińskiego. Wszystko tam nieomal wygląda tak, jak być powinno i jak jest na Wołyniu, a więc i konsolidacja społeczeństwa polskiego, i dążenie, by to społeczeństwo czuło się na Kresach równie dobrze gospodarzem Kraju, jak w Polsce centralnej, i współpraca z mniejszościami narodowymi, które zapewnią swoją wierność dla Rzeczypospolitej i t.d.

Czy ktokolwiek może zaprzeczyć słuszności, więcej—konieczności tych założeń w polityce kresowej Państwa Polskiego?... Napewno nie...

Ale na sali sądowej ukazało się nam jednocześnie oblicze drugie—to: publikacja Getrycha, to broszura tegoż prof. St. Głąbińskiego „Sprawa ruska na ziemi czerwińskiej", to dziesiątki i setki artykułów i wzmianek w prasie zbliżonej do Stronnictwa Narodowego, to wreszcie enuncjacje wybitnych działaczy tego Stronnictwa w rodzaju oświadczenia gen. Januszajtisa, iż Liceum Krzemienieckie, twierdza kultury polskiej na Kresach, jest placówką ukrainizującą Wołyń. Ta straszliwa, wykrzywiona złośliwie twarz „mącąca opinię publiczną", jak upiór stoi przed naszymi oczyma, ukazuje się nam jako największa przeszkoda w koordynowaniu wysiłków zbiorowych dla dobra i potęgi Rzeczypospolitej.

Największa—bo nieuchwytna, bo ukryta za maską obrony interesów narodowych, za maską, na zdarcie której trzeba było aż procesu, jakiego istnienie nie jest dobrym ani dla Państwa, ani dla Narodu, jak głoszą motywy wyroku Sądu.

Przeszkoda najtrudniejsza do pokonania, bo taka niska i przyziemna, że trzeba byłoby do niej obniżyć poziom całego życia społecznego, żeby móc ją obalić tymi samymi metodami, jakie Str. Nar. stosuje.

Czołowi działacze Stronnictwa Narodowego, prof. Głąbiński i gen. Januszajtis-próbowali w odniesieniu do sprawy narodowościowej uzgodnić ze sobą te „dwie twarze". Zaprowadzili nas znowu w zakamarki teoretycznych—nie życiowych rozważań. Stworzyli koncepcję 2 typów jednej narodowości: ukraińców i rusinów i odrazu dali im przydziały. Ci pierwsi—to separatyści, to irredenta,—niema mowy o współ-

pracy z nimi, tych drugich, owszem, należy przygarnąć, bo oni mogą być wiernymi obywatelami Państwa.

A gdybyśmy zapytali przeciętnego mieszkańca Wołynia, czy jest ukraińcem, czy rusinem. Przecież wiemy dobrze, że może co piąty może nawet co dziesiąty tylko potrafiłby na to odpowiedzieć. Wszak osobom urzędującym, którzy to „samookreślenie" mieszkańców Wołynia muszą uzyskać, ten fakt jest dobrze znanym. Jakże więc wodzowie Stronnictwa Narodowego tych ludzi zakwalifikują i jaki potem dadzą im przydział? Zaprzeczają możliwości asymilacji narodowej, na dziś nawet podobno nie mają w swej polityce tej tendencji (zeznanie prof. Głąbińskiego), ale jednocześnie 2 inni świadkowie oskarżenia, ks. prałat Tokarzewski i p. Załęski stwierdzają, iż niema niepolaków na Wołyniu, są tylko polacy innego wyznania.

Cóż nas w tym wszystkim uderza?... Trudno oczywiście tu szukać jakiegoś głębszego zastanowienia się nad tym jednym z najpoważniejszych zagadnień wewnętrznych polityki Państwa. Co gorsze jednak, nie można tu stwierdzić ani odpowiedzialności za rzucane słowa, ani też wogóle poważnego stosunku do sprawy.

A jednocześnie z ust tych samych ludzi słyszymy poważne zarzuty pod adresem osób i grup ludzkich, które całe życie oddają służbie dla Polski na Kresach. Któż je czyni, czy ludzie, którzy sami udział w tej pracy biorą, którzy na podstawie próby życia mieli możność stwierdzenia, że praca innych polaków uznana na Wołyniu za słuszną, zawodzi?... Bynajmniej: prof. Głąbiński stwierdza, że na Wołyniu prawie nie bywa, a opinię, że tutejsze społeczeństwo polskie jest „nieszczególne" opiera na swoich reminiscencjach z wizytacji Wołynia w charakterze Ministra Oświaty jeszcze w 1923 roku, t. zn. z czasów, gdy właśnie jego stronnictwo miało bezpośredni dotyk do Władzy. Ks. prałat Tokarzewski i mecenas Zaściński kategorycznie stwierdzają, że nie biorą udziału w życiu społecznym i że oświadczenia swoje opierają na stosunkach z ludźmi i na ich wypowiedziach. Jakże dobrze znamy drogę tych wypowiedzi, jak na każdym kroku stwierdzamy kursowanie najzjadliwszych plotek, które, przepływając z ucha do ucha, nieraz tajemniczym szeptem, narastają do takich rozmiarów, że sam ich twórca nie jest w stanie potem poznać. A gdy przeciwstawiano tym „źródłowym informacjom" fakty niezbite, cyfry wielokrotnie sprawdzone, świadkowie oskarżenia nie mieli nic innego do powiedzenia, jak: że statystyka jest dobra dla urzędu, a nic nie daje społeczeństwu, że fakty są stwarzane nie przez życie, a przez administrację. A więc jeszcze na sali sądowej odbywało się w dalszym ciągu i „mącenie opinii publicznej" i nie tylko „podważanie zasady

polityki na danym odcinku pracy państwowej", ale wręcz podważanie autorytetu władzy i zaufania do niej. I to wszystko na podstawie „obcowania z ludźmi różnych wyznań i ugrupowań społecznych", jak oświadcza ks. prałat Tokarzewski. Ale przecież i ks. Prałat i prof. Głąbiński nie ograniczyli się do tego, zaatakowali polskie społeczeństwo na Wołyniu: profesor nazwał je „nieszczególnym", ks. Prałat więcej widzi ducha polskiego w Jarosławiu i Turkiestanie, niż na Wołyniu. Zapomniał ks. Prałat, że Państwo doprowadziło do tego, iż dzieci polskie w 95% (a biorąc pod uwagę prywatne nauczanie w 100%) uczęszczają do polskich szkół, że cała administracja państwowa i w swej wybitnej większości samorządowa jest w rękach polskich, iż powstają setki domów ludowych w osiedlach polskich i że, jak sam stwierdza, podwoiła się na Wołyniu ilość parafii katolickich i kościołów. Stwierdza on, że jest to zasługą duchowieństwa i społeczeństwa, a nie administracji, wiemy jednak, że administracja i instytucje rządowe nie były tu również bezczynne. Ale nie o to chodzi, chodzi znowuż o brak odpowiedzialności za słowa w ocenie „ducha polskiego", który przecież ks. Prałatowi obojętnym nie jest.

Wreszcie sięgnął jeden z głównych świadków oskarżenia ks. Prałat Tokarzewski do pamięci Marszałka Piłsudskiego i zaświadczał na podstawie osobistych stosunków, że Marszałek nie mógł aprobować polityki Rządu na Wołyniu, że nie może ona nawet w setnej części odpowiadać poglądom Marszałka i znowuż zapomniał, że Marszałek zostawił nam swoje wypowiedzi na temat Wołynia i polityki Kresowej, że omawiana polityka Rządu Polskiego trwała przez 8 lat za życia Marszałka, kiedy się nic ważnego w Polsce nie działo bez Jego aprobaty. Dowiedział się o tym ks. Prałat z ust najbardziej autorytatywnych ówczesnego Premiera Sławka, który nie tylko stwierdził fakt, że Marszałek akceptował ponowne mianowanie Ministra Józewskiego Wojewodą Wołyńskim, ale również, że „Wołyński odcinek wiąże się silnie z dziedziną obrony Państwa, którą Marszałek Piłsudski interesował się najbardziej."

„Ksiądz Kapelan dał się unieść namiętności" powiedział mecenas Paschalski. My również nie umiemy tego inaczej tłumaczyć, znamy bowiem gorący patriotyzm tego sędziwego kapłana, ale właśnie jego sędziwa postać na sali sądowej była najlepszym dowodem, jak wysoko może sięgnąć „mącenie opinii publicznej" przez oskarżycieli z procesu Łuckiego, i jak chorobliwą namiętność może spowodować właśnie w gorącym sercu polaka-patrioty i to nienależącego, jak zeznawał, do ich obozu.

Widzieliśmy na sali sądowej również ten świat inny. Nie był to

tylko świat przedstawicieli obecnego „reżymu”, nie był to tylko świat, reprezentujący nowoczesną ideę Jagiellońską, był to świat ludzi czynu, wielokrotnie świat fanatyków pracy dla Polski, nieraz może różnie pojmowanej, ale zawsze z myślą, by poprzez tę pracę uczynić Polskę wielką... I to nie Polskę tej czy innej partii, która Ją zawsze pomniejszyć do swego podwórka może, ale Polskę, której fundamenty dziś budowane mają być niezachwiane, z mocnego materiału, spojonego mocnym lepiszczem, rzetelną, gruntownie obmyślaną pracą. Zeznania takich ludzi padały zresztą ze strony świadków i jednej i drugiej strony. Nie mówmy o wytrawnych, spokojnych stwierdzeniach Premiera Sławka, nie wymieniajmy długiego szeregu ludzi, znanych ze swej wydajnej pracy na Wołyniu, na mniejszych czy większych stanowiskach. Przynieśli oni ze sobą na salę sądową cały arsenał dowodów wielkich osiągnięć dla Polski na Wołyniu w okresie pomajowych rządów. Napewno większość obecnych na sali dowiedziała się od nich b. wiele i wyszła po procesie z otuchą w sercu, że Polska tak dużo i skutecznie zdziałać potrafiła.

Zatrzymajmy się na zeznaniu świadka oskarżenia, rodzonego brata prywatnego oskarżyciela, ziemianina Stanisława Starczewskiego i przytoczmy tylko jego ocenę sytuacji Wołyńskiej: politykę na Wołyniu uważam za słuszną, a wyniki jej, jakkolwiek są pozytywne, byłyby jeszcze lepsze, gdyby był odpowiedni dobór ludzi na niższych stanowiskach.

Nie chcemy wcale egzaltacji pod adresem polityki wołyńskiej, świat pracy umie ocenić wartość rzeczowej krytyki i lubi ją słyszeć.

Wszyscy wiemy, jak niebywale trudną jest sprawa doboru ludzi, wszyscy wiemy, jak wielki ich brak w pracy państwowej, samorządowej i społecznej odczuwamy i wiemy wiecej, jak stosunkowo nieliczni jej oddani ludzie uginają się dzisiaj pod nadmiarem pracy, którą pełnią za siebie i za innych. To też jeżeli komu bliską jest misja dziejowa narodu polskiego, jeżeli ktoś wierzy w potęgę i wielkość Polski i chce się do niej przyczynić, niech nie rzuca kłód pod nogi ludziom pracy dla Państwa, niech nie obrzuca ich mętami sztucznie fabrykowanej opinii, a niech staje sam do pracy by zamienić ludzi nieodpowiednich lub już spracowanych, by wesprzeć ludzi, którzy są przeciążeni nadmiarem podjętej pracy.

Taki wniosek można i należy wysnuć ze skromnego zeznania, złożonego na sądzie przez rodzonego brata mecenasa — oskarżyciela, który chciał udowodnić przy pomocy świadków szkodliwość polityki Rządu na Wołyniu...

Nie mącić a pracować!...

Gdyby ten prosty sens procesu został uświadomiony przez pols-

kie społeczeństwo, byłby ten niepotrzebny, ale dziś już historyczny proces wołyński pozytywnym przełomem w kierunku konsolidacji pracy na Wołyniu. Wzbogaciłby on niewątpliwie życie Wołynia i daleko mógłby naprzód posunąć koło historii Polski. Wielki dorobek, jakiby Wołyń wniósł do ogólnego rozwoju Państwa Polskiego, którego „siłę i powagę obowiązane jest wzmóc wysiłkiem własnym każde pokolenie", (Art. I Konstytucji) byłby spełnieniem kardynalnego obowiązku wobec Ojczyzny i tych, co za Nią polegli.

I wówczas napewno ustałaby nieprzytomna namiętność „mącenia opinii, rozbijania społeczeństwa na grupy i mieszania marszu".

Chcemy wierzyć, że tak będzie...

K. U.

O NOWY TYP NAUCZYCIELA SZKOŁY POWSZECHNEJ NA WOŁYNIU

Obecnie przeważającym typem nauczyciela szkoły powszechnej są absolwenci Seminariów Nauczycielskich. Mimo że cały olbrzymi dorobek kulturalny w zakresie oświaty powszechnej w Polsce Odrodzonej zawdzięczamy właśnie temu typowi nauczyciela, co stanowi tytuł do chluby i zasługi zarówno dla tych zakładów naukowych, jak i dla ich wychowanków, nie można nie zauważyć, że wykształcenie, jakie dawało Seminarium, nie było wystarczające. Co gorsza na wykształceniu tym wyciskano wyraźne piętno niższości w porównaniu do wykształcenia gimnazjalnego, nie zapewniając absolwentom Seminarium prawa wstępu do wyższych uczelni. Nie ulega wątpliwości, że to napiętnowanie—dziś, na szczęście, okólnikiem p. Ministra Świętosławskiego już zniesione—było objawem niezdrowym, społecznie nauczyciela szkoły powszechnej degradującym.

Nowy ustrój szkolny, zaprowadzony ustawą z r. 1932, sprawy te szczęśliwie rozwiązuje, powołując do życia dwa nowe typy zakładów kształcenia nauczycieli, liceum pedagogiczne i pedagogium, które zapewniają swym wychowankom wykształcenie głębsze, wymagające dłuższej nauki bądź to o rok, bądź to o dwa lata, niż w dawnych Seminariach i Gimnazjach.

Z nowym rokiem szkolnym 1937/38 przewiduje się otwarcie pierwszych liceów pedagogicznych w ogólnej liczbie 26, z czego większość ma być zakładami męskimi, nieliczne koedukacyjnymi, i tylko 3 żeńskimi. Na Wołyniu ma powstać tylko jedno liceum pedagogiczne męskie

Znacznie mniej będzie pedagogiów, bo tylko 5 nowych, które łącznie z 4-ma już istniejącymi stanowić będą zaledwie 9 zakładów na całą Polskę. Najstarszym Pedagogium jest Państwowe Pedagogium w Krakowie, najmłodszym—Pedagogium Liceum Krzemienieckiego w Krzemieńcu, istniejące zaledwie drugi rok, powołane do życia w związku z zlikwidowaniem Seminarium.

Nauka w liceum pedagogicznym ma trwać 3 lata w oparciu o wykształcenie, odebrane w 4-letnim Gimnazjum, nauka w Pedagogium jest dwuletnia i opiera się na pełnym wykształceniu średnim w zakresie 8-klasowego Gimnazjum starego typu, a w najbliższej przyszłości na dwuletnim liceum ogólnokształcącym.

Mimo że zarówno liceum pedagogiczne jak i pedagogium mają identyczne zadania kształcenia nauczycieli szkół powszechnych, różnią się między sobą zasadniczo pod względem dróg kształcenia i wychowania.

Liceum pedagogiczne jest zakładem naukowym średnim, a jako taki ma obowiązkową naukę religii wraz z praktyką religijną, ocena z wychowania znajduje swój wyraz na świadectwach szkolnych w t.zw. stopniu ze sprawowania. Nauka w 2/3 ma charakter ogólnokształcący, zaś w 1/3 (zgrubsza biorąc) społeczno-zawodowy. Pod tym względem liceum pedagogiczne żywo przypomina dawne seminarium nauczycielskie, nie biorąc oczywiście pod uwagę przemian treściowo-programowych.

Do pedagogium wstępuje młodzież z pełną maturą, w wieku powyżej lat 18, a więc w myśl Konstytucji nie podlegająca obowiązkowej nauce religii i obowiązkowi praktyki religijnej. Świadectwo dojrzałości jest jednocześnie świadectwem wysokich kwalifikacyj moralno-społecznych, w Pedagogium zatem nie ma ocen ze sprawowania, wychowanie zaś ma charakter samowychowania i wyrabiania się pod względem społeczno-zawodowym. Dyskwalifikacja koleżeńska, społeczna lub moralno-zawodowa jest dyskwalifikacją słuchacza, jako w ogóle nie nadającego się na nauczyciela. Ocena wychowawcza słuchacza in plus dotyczy przede wszystkim ujawnionej dążności do samowychowania czy to indywidualnego, czy to zespołowego przez pogłębianie w sobie refleksji moralno-pedagogicznej i społecznej, przez rozbudzanie i podtrzymywanie zainteresowań społecznych i zawodowych, wreszcie przez czynne i chętne wyrabianie w sobie cech dobrego i sprawnego pracownika szkolnego i społecznego. Słuchacze Pedagogium nie są poddani nadzorowi szkolnemu w godzinach pozaszkolnych, noszone odznaki (np. czapki) nie są odznakami urzędowo-szkolnymi, lecz koleżeńsko-społecznymi, dobrowolnymi, są odznakami zaszczytu

należenia do grupy społecznej.

W zakresie naukowym na Pedagogium na pierwszym planie mamy przedmioty pedagogiczne i artystyczno-techniczne (śpiew, rysunki it.p.), na które łącznie przeznacza się około 2/3 godzin nauki, a często i więcej; na przedmioty ogólnokształcące, z pośród których słuchacze wybierają jeden tylko przedmiot np. matematykę, (tak jest np. na Pedagogium Warszawskim) lub grupę przedmiotów (j. polski—historia lub geografia—biologia—fizyka na Pedagogium Krzemienieckim) poświęca się czas pozostały.

Podstawa dydaktyczna na Pedagogium jest jednolita, stanowią ją przedmioty pedagogiczne i artystyczno-techniczne jako niezbędne przygotowanie do zawodu nauczycielskiego, przedmioty ogólnokształcące stanowią jedynie pogłębienie przygotowania naukowego, wyniesionego z Gimnazjum, w obranym kierunku.

Tym sposobem Pedagogium przestało być uczelnią średnią, a nie stało się jeszcze wyższą.

Niektórzy przewidują, że Pedagogia będą się rozwijały i zapoczątkują przyszłe Akademie Pedagogiczne, które staną się uczelniami zawodowymi o typie wyższym, analogicznymi do innych zawodowych uczelni wyższych jak Politechniki, Akademie Handlowe, Instytuty itp., podobnie zresztą jak obecnie jest na Zachodzie.

Już tych kilka zdań charakteryzuje dostatecznie drogi, na których odbywa się przygotowanie kandydatów do zawodu nauczycielskiego w liceach pedagogicznych i pedagogiach.

Należy dodać, że zgodnie z prawem o uposażeniu absolwenci pedagogiów zaczynają służbę nauczycielską od grupy X, nie od XI, do grupy IX przechodzą po 3 latach pracy i pomyślnie złożonym egzaminie praktycznym, do VI grupy awansują automatycznie po 27 latach pracy.

Na szczególną uwagę zasługuje to, że pedagogia nie mają określonych, jednolitych przez Władze szkolne przepisanych programów i metod nauczania. Pedagogia pod tym względem są zakładami naukowymi, których Rady Pedagogiczne nie tylko wykonują programy, ale również je tworzą.

Praca dydaktyczno-wychowawcza na pedagogium jest elastyczna, przystosowana nie tylko do ogólnych założeń i idei, ale również do konkretnych zadań, właściwych temu środowisku i regionowi, dla którego przede wszystkim pedagogium ma przygotować pracowników szkolnych.

Liceum Krzemienieckie, które służy kulturze i państwowości polskiej na Wołyniu, nie mogło nie uznać doniosłości wychowania no-

wego typu nauczyciela szkoły powszechnej na Wołyniu, gdzie stanowisko kultury polskiej jest eksponowane. Zadaniem Liceum—według wskazań Juliusza Poniatowskiego—jest „obudzenia... pełnej świadomości swej siły i swej roli przodownika i opiekuna..." ...„Warunkiem najistotniejszym będzie przygotowanie pracownika nowegu typu—pełniejszego człowieka".*)

Nauczyciel polski na Wołyniu musi być pełnowartościowym obywatelem, o pełnym przygotowaniu zawodowym, aby świadom był swych zadań oświatowych i społecznych.

Temu zadaniu ma służyć Pedagogium w Krzemieńcu, które w bieżącym roku szkolnym da Wołyniowi pierwszą partię swych wychowanków w przypuszczalnej liczbie 37 (kobiet 27, mężczyzn 10). Czy odpowiedzą swoim zadaniom? Trudno jest przesądzać, lecz niech wolno będzie zasygnalizować, że słuchacze w czasie tygodniowej praktyki, którą odbyli w szkołach powszechnych powiatu krzemienieckiego w miesiącu maju bieżącego roku, a więc przy zetknięciu się z rzeczywistym warsztatem pracy zdala od opieki swych nauczycieli, dzięki dojrzałości umysłowej i poważnemu stosunkowi do pracy sprawili dobre wrażenie.

Uwagi i spostrzeżenia, poczynione przez kierowników i nauczycieli szkół powszechnych nad próbną pracą słuchaczy, są pozytywne.

To pozwala mieć nadzieję, że nowy typ nauczyciela na Wołyniu, wychowanka Pedagogium, spełni swoje doniosłe i szczytne zadanie, wykazując w pracy nie mniej zapału i sumienności, niż dotychczasowe szeregi nauczycielskie, i dając świadectwo, że najmłodsza wiekiem uczelnia Liceum Krzemienieckiego potrafi godnie stanąć na wysokości obowiązków i tradycji Liceum.

† DR. ANTONI BEAUPRÈ

Zmarł jeden z tych co przez swe pochodzenie i węzły rodzinne z Krzemieńcem się związali; Dr. Antoni Beaupré, Naczelny Redaktor „Czasu".

. Urodził się w 1860 r. w Krzemieńcu jako syn znanego w historii Krzemieńca lekarza Antoniego Beaupré i powstańca 1831 r. spoczywającego na górze Krzyżowej w Krzemieńcu i Seweryny z Gwanowskich. Na życzenie Ojca, który nie chciał syna posyłać do rosyjskich szkół, w dwunastym roku życia wyjechał do Krakowa i tam ukończył gimnazjum Św. Anny, a po tym uniwersytet, uzyskując stopień dok-

*) „Dawne zasługi—nowe obowiązki".

tora praw.

Po studiach poświęciwszy się pracy dziennikarskiej wstąpił w r. 1883 do Redakcji organów krakowskich konserwatystów: „Czasu", w którym przez 50 lat później pracuje, przyczym od roku 1920 aż do śmierci w charakterze Naczelnego redaktora tego pisma. W r. 1920 był przewodniczącym Polskiej Komisji Plebiscytowej w Olsztynie na Mazurach.

Życie swe poświęcił publicystyce. Był konserwatystą w przekonaniach i w obyczajach. Człowiek o niezwykłych walorach towarzyskich, promieniejący zawsze radością życia i życzliwością wobec ludzi obdarzony ciętym dowcipem — umiał Antoni Beaupré zaskarbiać sobie sympatię ogólną. Daleki zawsze od jakiegokolwiek zacietrzewienia politycznо-partyjnego, pełen umiaru i dystynkcji w polemice, umiał trwać przy swych zasadach niewzruszenie dzięki prostolinijności swego charakteru

Długie lata był prezesem Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. Był również wiceprezesem Zarządu Głównego Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej, a także Wiceprezesem Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy.

Obok pracy publicystycznej zajmował ś.p. Antoni Beaupré poważne stanowiska w pracy społecznej i politycznej, pozostawiając duży dorobek. Odznaczony był wieloma orderami polskimi i zagranicznymi. Żył zawsze bardzo skromnie i dóbr materialnych nie wiele po sobie zostawił. Szeroki i daleki oddźwięk, jaki śmierć jego w całej Polsce wywołała dowodzi, że pozostawił po sobie, ogólny szacunek, dobrą pamięć i żal tych wszystkich, którzy go znali.

Cześć Jego Pamięci!!

mgr. Jan Fitzke

ROLA MŁODZIEŻY W OCHRONIE ZABYTKÓW ARCHEOLOGICZNYCH

W ochronie zabytków archeologicznych, z którymi niemal na każdym kroku, się spotykamy na powierzchni ziemi, względnie w niewielkiej głębokości pod powierzchnią, winno współpracować całe uświadomione społeczeństwo, a przede wszystkim młodzież szkolna, przed którą na tym polu roztacza się wspaniała, nadzwyczaj interesująca praca.

Najróżnorodniejsze wycieczki krajoznawczo-turystyczne w grupach, czy pojedyńczo, mile spędzone (na wsiach) wakacje nadarzają wiele

na własną rękę poszczególnych obiektów archeologicznych przez ludzi niepowołanych, skierowanych albo chęcią zysku (wielu doszukuje się np. w kurhanach ukrytych skarbów). albo chęcią posiadania tego czy innego okazu nie jest wskazane, zabronione, a niekiedy surowo karane. Ale, jak w wielu innych dziedzinach wiedzy tak i tutaj ludzie dobrej woli, stwarza młodzież o czym na wstępie wspomniałem, może ochronić przed zniszczeniem niejedno cenne znalezisko, a przez odpowiednie obserwacje terenu doprowadzić do odkrycia bardzo ciekawych naukowo cennych obiektów, których zbadanie może wyświetlić wiele zawiłych zagadnień.

Rolę jaką spełniać może młodzież ogranicza się do trzech zasadniczych punktów:

a) zbieranie luźnych okazów (krzemiennych, metalowych, fragmentów naczyń, kości i t.d.), które bardzo często znajdujemy po polach lub w czasie najróżnorodniejszymi robót ziemnych.

b) bezwłoczne meldowanie o odkrytych grobach, ziemiankach, odpowiednie władze, gmina, posterunek, starostwo, muzeum i zabezpieczenie znaleziska aż do przyjazdu fachowca.

c) w razie niemożności wykonania zawartych w punkcie b poleceń, po uprzednim sporządzeniu odpowiedniego opisu znaleziska, wykonanie rysunku czy fotografii należy zebrać wszystko, nawet najdrobniejsze fragmenty i w najbliższym czasie całą zawartość wraz z załączeniem opisu i rysunków przesłać do jakiegokolwiek muzeum np. na Wołyniu do Muzeum Wołyńskiego w Łucku, ul. Sienkiewicza 31, Muzeum Liceum Krzemienieckiego.

Gromadzenie zabytków archeologicznych u osób prywatnych, a nawet jako materiał dydaktyczny po szkołach nie jest rzeczą wskazaną, gdyż przedmioty te posiadają przede wszystkim wartość naukową i winne znajdować się w pierwszym rzędzie w instytucjach naukowych jakimi są muzea.

Bardzo często dzieje się tak, że znalazca obdarowuje poszczególnymi przedmiotami sąsiadów, czy znajomych na t. zw. pamiątkę, które najczęściej po zaspokojeniu ciekawości odbiorcy dostają się w ręce dzieci, a stąd bardzo szybko wędrują na śmietniki z wielką szkodą dla nauki, a przecież musimy dobrze zdać sobie sprawę z tego, że wprost barbarzyństwem byłoby niszczyć te skarby naszych przodków, które ziemia przez długie wieki pieczołowicie przechowywała, a niekiedy z własnej woli, świadomie lekkomyślnie kierując się z reguły niezrozumiałymi pobudkami.

K R O N I K A

DZIEŃ ŻAŁOBY NARODOWEJ W KRZEMIEŃCU.

Druga rocznica zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego obchodzoną była w Krzemieńcu i powiecie w/g programu ustalonego przez Naczelny Komitet Żałoby w Warszawie.

Obchód w Krzemieńcu miał przebieg następujący:

W przeddzień rocznicy dnia 11 maja miasto udekorowane zostało w godzinach wieczornych flagami narodowymi, opuszczonymi do połowy masztów. Flagi i wystawione w dniu tym podobizny Marszałka Piłsudskiego przepasane były krepą.

W dniu 12 maja o godz. 10-tej odprawione zostały w kościele parafialnym, klasztorze prawosławnym i synagodze wielkiej uroczyste nabożeństwa żałobne z udziałem wszystkich warstw społeczeństwa miejscowego.

O godz. 20,40 oznajmiły syreny i bicie dzwonów świątyń miasta, zbliżanie się momentu zbiorowego złożenia hołdu pamięci zmarłego Wodza Narodu. W czasie tym zebrani już byli, na środkowym boisku Liceum Krzemienieckiego i na boisku szkoły powszechnej na Dubieńskiej rogatce, z przedstawicielami władz na czele wszyscy, którzy, jużto w grupach zorganizowanych zgodnie z dyrektywami organizacyj swoich, jużto oddzielnie, niegrupowo hołd ten przy ogniskach składać mieli.

Na sygnał świetlny, rakiety, z góry Bony, o godz: 20,45 umikły syreny i dzwony, na obu boiskach zapłonęły przygotowane stosy, zamarł ruch i życie normalne w mieście i okolicy.

Nastąpiła — „Chwila Ciszy".

Trzyminutowy hołd Krzemieńca, który wraz z całym krajem pochylił swe czoło, by uczcić pamięć: „NAJWIĘKSZEGO NA PRZESTRZENI CAŁEJ NASZEJ HISTORII CZŁOWIEKA"

Po niej przy płonących ogniskach odczytane zostały następujące wyjątki z pism Marszałka Piłsudskiego poprzedzone przez recytatorów słowami

„*W skupionym milczeniu i ciszy oddaliśmy hołd pamięci Józefa Piłsudskiego równo o tej godzinie, kiedy przed dwoma laty On życie swe ziemskie zakończył.*"

„Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają, że żyją i obcują między nami".

„Nie po raz pierwszy słyszycie mój głos. Ongiś na polach bitew, gdy młode Państwo jeszcze ząbkowało, jak chorowite dziecko, prowadziłem Was w boje, które w zwycięstwach, pod mojem dowództwem wywalczonych, na długie wieki okryły sławą i blaskiem bohaterskie Wasze sztandary".

„Stwierdzam prawdę niezbitą, iż w roku 1914 szliśmy drogą historyczną, którą szli dziadowie, ale los nasz był cięższy."

„...w Krakowie stanęła do boju garść młodzieży, robotników i chłopów by w rozpacznej chwili próbować walczyć nie pod obcym, lecz pod własnym Polskim sztandarem, by umierać na polu bitwy nie jako żołnierz z pod obcego znaku, lecz jako żołnierz polski".

„... niech pierś Wasza wzbierze dumą, żeście już nie niewolniki obcych lecz swobodni obywatele Wolnej Ojczyzny, wezwani do obrony Jej życia przed wszelkiemi zakusami, jakichkolwiek wrogów."

„Armia nasza pamięta krwawe walki, w których uczestniczyły wytrwale zarówno w dni zwycięstwa, jak i w godzinach próby wojska ukraińskie. Wspólnie przelana krew i braterskie mogiły położyły kamień węgielny wzajemnego porozumienia i pomyślności obu narodów."

„Bytność moja na ziemi Wołyńskiej na zawsze pozostanie mi w pamięci... Wołyń jest to kraj, który przeszedł wiele bardzo wiele zmian... Wołyń zaludniony jest przez różne narodowości, religje i języki Jeśli ludzie nie będą sobie okazywali szacunku i zaufania, to stan dzisiejszy się nie ostanie. Tylko współpraca wszystkich wyznań, stanów i narodowości może go utrzymać."

„Chodzi o to, aby Kraj nasz zrozumiał, że Wolność to nie jest kaprys, że Wolność nie znaczy „mnie wszystko wolno, a drugiemu nic", że Wolność, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swoim się upierać.

Z takiej jedynie ustępliwości wzajemnej z takiego jedynie szanowania wzajemnego, z takiej jedynie umiejętności podawania do wspólnej pracy dłoni wszystkim wypływa moc wielka w chwilach trudnych.

„Honor nasz powinien polegać na służbie. Komu zaś służymy — służymy Ojczyźnie, a służba jest niczym innym, jak słuchaniem praw przez Ojczyznę dla Ojczyzny ustanowionych."

„... gdy w początku istnienia naszego Państwa cały wysiłek narodu skierować się musiał na złożenie dowodu swej żywotności i mocnej woli do wolnego bytu w ostrej walce i krwawej wojnie, to teraz takie same dowody dać musimy *w pracy pokojowej.*

„Od pierwszych dni rozpoczęcia swego istnienia musiała Polska przedsięwziąć ciężką robotę organizacji i umocnienia wewnętrznego. Robotę tę prowadzi Polska dalej.."

„...Organizacja pozostaje tym fundamentem, na którym można coś budować... i chodzi tu nietylko o ilość zorganizowanych, ale i o ich jakość. Jakość bowiem w wielu wypadkach ma większą wartość od ilości.

„Polska ma przed sobą wielką pracę... uderzmy się w piersi, czy mamy dość potęgi duszy, ...aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają. ,..Czeka nas wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć sie musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nietylko wojenną, ale także kulturalną na całym Wschodzie.

Wskrzesić Ją musimy i tak postawić w sile i mocy, potędze ducha i wielkiej kultury, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może, przewrotach, które ludzkość czekają.

W pracy tej trzeba umieć być ofiarnym".

„Jedynie czyn ma znaczenie. Najlepsze chęci pozostają bez skutku, o ile nie pociągają za sobą następstw praktycznych".

„Trzeba mieć silną wolę i pewność siebie, a przyszłość jaśniejsza będzie niż smutne nieraz „dzisiaj"."

„Wyroki Stwórcy skazują ludzi, na tę ziemię rzuconych, na mozół i trud wielki, by z ubogiej gleby, jak ta sosna, życie wydobywali, by byli w trwałości pracy niezmienni, jak zieleń wieczna koron drzewnych, a na straż swej ziemicy wysyłali silnych, co w burzy się nie zegną."

„Ja... swój egzamin życiowy zdałem. Natomiast chciałbym... by każdy z Was, kładąc się do grobu, tak samo dumnie o sobie mógł te same słowa powiedzieć: „zdałem egzamin życiowy"."

Młodzież szkół i zakładów naukowych Krzemieńca uczciła dzień 12 maja porankami i okolicznościowymi pogadankami w poszczególnych zakładach i klasach. Zbiorowe nabożeństwo dla młodzieży wszystkich szkół odprawione zostało w kościele Liceum Krzemienieckiego.

Po nabożeństwie o godz. 10-tej na specjalnie przybranym i udekorowanym dziedzińcu Liceum odbyła się uroczysta akademia żałobna w której udział wzięła cała młodzież wszystkich zakładów licealnych, oraz liczne grono rodziców młodzieży kształcącej się w tych zakładach.

Program, tej krótkiej, zwartej i pełnej wyrazu akademji otworzyła I Brygada odegrana przez orkiestrę dętą L.K., po czem orkiestra symfoniczna młodzieży odegrała uwerturę z „Ifigenii w Aulidzie" Glucka a po przemówieniu do młodzieży Kuratora Liceum p. Czarnockiego Stefana (przemówienie to drukowane było w zeszycie Życia Krzemienieckiego z dnia 15 maja br.) chór Pedagogium odśpiewał kantatę pt.: „Wieża srebrnych dzwonów" Maklakiewicza Jana, zamykającą akademię.

Miejscem centralnym zewnętrznego wyrazu czci i hołdu jakie w dniu tym składało Wskrzesicielowi swojemu Liceum Krzemienieckie, stał się wewnętrzny dziedziniec Liceum przystrojony odpowiednio kirem i zielenią z płonącymi przez cały dzień siedmiu symbolicznymi zniczami umieszczonymi na tle dekoracji przed portretem Marszałka Piłsudskiego.

Na dziedziniec ten, wieczorem po odczytaniu przy ognisku zorganizowanym przez Komitet miejscowy, wyjątków z pism Marszałka Piłsudskiego, udali się wszyscy składający hołd w tym dniu a po przemówieniu krótkim Kuratora Liceum Krzemienieckiego obchód został zakończony. *K. K.*

Obchód 12 maja w Mizurzyńcach.

W dniu 11.V młodzież i działacze społeczni zajęli się energicznie obchodem rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego. Sporządzono dwa odpowiednie ołtarze na widowni publicznej, jeden przy budynku szkolnym drugi przy spółdzielni. Portrety Józefa Piłsudskiego umieszczone tam udekorowano kilimami, kwiatami zielenią i proporczykami o barwach państwowych i żałobnych.

Dnia 12.V o godz. 9 odbyło się żałobne nabożeństwo, w którym

wzięła udział dziatwa szkolna, organizacje społeczne i liczna ludność miejscowa. Po nabożeństwie odbyła się w sali szkolnej żałobna akademia, gdzie odczytano życiorys Marszałka Piłsudskiego i wyjątki z jego pism.

O godz. 19 przy blasku pochodni wyruszyła na czele z celebrującym duchownym procesja w liczbie około 200 osób do granicy Państwa Traktem Jampolskim i zatrzymano się przy pamiątkowym Krzyżu, wzniesionym przez społeczeństwo w dniu śmierci Marszałka Piłsudskiego, przy którym corocznem zwyczajem mają się zbierać gromady okolicznej ludności na wspólne składanie hołdu Wodzowi Narodu.

O godz. 20 punktualnie przybyło kilka licznych procesji z innych wiosek nadgranicznych.

Przy udziale kilku duchownych i licznego chóru, odbyła się żałobna „panichida", Po skończonych modłach odczytano wyjątki z pism Marszałka Piłsudskiego. O godz. 20 min. 42 na głos żałobnych dzwonów we wszystkich świątyniach, zapalono na całym odcinku granicznym ustawione ogniska. Licznie zebrana ludność uczciła pamięć Wielkiego Wychowawcy Narodu 3 minutową ciszą. Uroczystość zakończono o godz. 20 min. 45.

Jan Kozubski.

Personalne.

Wojewoda Wołyński dekretem z 29. V. 1937 przeniósł referendarza Bohdana Humnickiego ze Starostwa w Krzemieńcu do Starostwa w Zdołbunowie wyznaczając go równocześnie zastępcą Starosty Zdołbunowskiego.

p. Bohdan Humnicki pracując w Krzemieńcu przez szereg lat w charakterze Kierownika Referatu Bezpieczeństwa zjednał sobie sympatię miejscowego społeczeństwa dzięki osobistym swym zaletom. Był członkiem Komitetu Redakcyjnego „Życia Krzemienieckiego" Prezesem Polskiej Organizacji Wojskowej i Prezesem Rady Powiatowej Związku Straży Pożarnych.

Z Wołyńskiej Izby Rolniczej.

Z dniem 1 czerwca r. b. ustąpił ze stanowiska dyrektora Wołyńskiej Izby Rolniczej p. inż. Wacław Pytkowski, oraz ze stanowiska inspektora organizacji zbytu p. inż. Janusz Piszczatowski. Decyzją Zarządu Izby z dnia 24 maja r. b. został powołany na stanowisko dyrektora Izby p. mgr. Ignacy Dziadosz dotychczasowy Kierownik Wydziału Ekonomicznego Izby.

Wizytacja p. Starosty Powiatowego w Związku Strzeleckim.

W dniu 17.IV. 1937 r. Starosta Powiatowy p. Skrzyński w towarzystwie prezesa Zarządu Powiatowego Związku Strzeleckiego prof. Bergera, Komendanta Powiatowego PW kpt. Tarkowskiego i Komendanta Powiatowego Z. S. por. Busza odwiedził Oddział Związku Strzeleckiego w Szumsku. Po odebraniu raportu od Komendanta Oddziału p. Korczaka p. Starosta Skrzyński był obecny w świetlicy strzeleckiej na pogadance ze strzelcami o zadaniach szpicy słuchał odpowiedzi strzelców z zakresu historii i geografii, przyjrzał się lekcji gimnastyki, po czym odwiedził oddział żeński Strzelca. W rozmowie z strzelcami i strzelczyniami p. Starosta Skrzyński wyraził zadowolenie z ich postawy, zachęcał do dalszej pracy i obiecywał przyjść z pomocą w osiąganiu celów podejmowanych przez Oddział a pożytecznych ze stanowiska społecznego. Prezes Oddziału p. Dr. Tumiński dziękował p. Staroście Skrzyńskiemu za przybycie do Oddziału i zainteresowania się jego

Na zakończenie strzelcy i strzelczynie odśpiewali kilka pieśni żołnierskich oraz pokazali 2 inscenizacje pieśni.

Po odejściu strzelców odbyło się w obecności p. Starosty Skrzyńskiego zebranie Zarządu Oddziału pod przewodnictwem Prezesa Zarządu Powiatowego p. Bergera. Na zebraniu tym członkowie Zarządu informowali p. Starostę Skrzyńskiego o bieżących pracach Oddziału.

W dn. 9. V. 1937 r. p. Starosta Skrzyński w towarzystwie władz powiatowych Związku Strzeleckiego i Przysposobienia Wojskowego odwiedził oddziały strzeleckie w Rybczy, Piszczatyńcach, Siniowcach, Łanowcach i Białozórce. W obecności p. Starosty Skrzyńskiego rozmawiał ze strzelcami prezes Zarządu Powiatow. prof. Berger na tematy opracowywane przez strzelców w świetlicach z zakresu historii, geografii i czytelnictwa. Kom. P. W. kpt. Tarkowski sprawdzał wiadomosci strzelców z zakresu obrony przeciwgazowej. P. Starosta Skrzyński, interesując się żywo pracami Związku Strzeleckiego, wypytywał strzelców o ich troski organizacyjne i konferował z przedstawicielami zarządów oddziałów na temat prac wyszkoleniowych i gospodarczych. W Łanowcach odbyło się zebranie pełnego Zarządu Oddziału pod przewodnictwem Prezesa Bergera. Na zebraniu tym członkowie Zarządu przedstawili p. Staroście Skrzyńskiemu stan prac Oddziału oraz wysłuchali uwag Prezesa Zarządu Powiatowego w związku z dokonaną inspekcją. W Białozórce p. Starosta Skrzyński oglądał budowę strzelnicy i boiska sportowego Związku Strzeleckiego.

W dniu 25. IV. 37 r. p. Starosta Skrzyński był obecny na odprawie oficerów i podoficerów Związku strzeleckiego w Krzemieńcu.

Wizytacje p Starosty Skrzyńskiego w Związku Strzeleckim odbiły się radosnym echem w szeregach strzeleckich, budząc uczucia szczerej wdzięczności dla Dostojnego Gospodarza powiatu za chwile drogiego czasu, jakich użyczył organizacji strzeleckiej w trosce o jej należyty rozwój.

Sprawozdanie z rocznej działalności Zrzeszenia Powiatowego ZPOK w Krzemieńcu za rok 1936/7.

Dnia 20 maja 1937 roku odbyło się Walne Zebranie Zrzeszenia Powiatowego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Krzemieńcu, na które przybyła Przewodnicząca Zrzeszenia Wojewódzkiego p. Julia Jóżewska. Zebranie miało charakter sprawozdawczy. Do Zrzeszenia Powiatowego należą 3 Oddziały: Krzemieniec, Poczajów i Szumsk. Zrzeszenie liczy obecnie 162 członkinie, z czego na Krzemieniec przypada 107.

ZPOK współpracuje z ZOS., z Powiatowym Związkiem Młodzieży Wiejskiej, z Kołami Gospodyń Wiejskich, z Żeńskim Strzelcem, Powiatowym Komitetem Funduszu Pracy i z Powiatowym Komitetem Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

ODDZIAŁ KRZEMIENIECKI

REFERAT WYCHOWANIA POLITYCZNO-OBYWATELSKIEGO. *Sekcja świetlicowa* prowadzi świetlicę dla matek ze Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem połączoną z Kołami Pracy i Swietlicę-stołówkę dla dzieci. Frekwencja w Świetlicy Matek waha się w granicach od 15 do 25. W świetlicy prowadzone były pogadanki, gry towarzyskie, śpiew i t.p. Na „Kołach Pracy“ Matki zajmowały się szyciem i reperacją ubrań swych dzieci. Swietlica-stołówka dla dzieci czynna była od 20 stycznia 1937 r. skupiała 68 dzieci. Zajęcia

świetlicowe obejmowały dla dzieci przedszkolnych: pogadanki, gry ruchowe, śpiew i t. p., dla dzieci w wieku szkolnym: odrabianie lekcyj, pogadanki i gry towarzyskie. W dni pogodne dzieci korzystały z Ogródka Jordanowskiego. W stołówce dzieci otrzymywały jednorazowy posiłek.

Koło Młodych liczy 15 członkiń, w ciągu roku odbyło 20 zebrań o charakterze samokształceniowym. Na zebraniach referowano broszury i książki n. t. „O wyborze zawodu“. „Kultura życia zbiorowego“, „Podbój szczęścia“—Russella, czytano pisma Marszałka Józefa Piłsudskiego, rozważano plan pracy samokształceniowej i t.p. Poszczególne członkinie Koła Młodych uczestniczyły w imprezach organizowanych przez ZPOK.

Zebrania Dyskusyjne. W ciągu roku odbyło się jedno zebranie n. t. „Stosunek do życia codziennego i pracy społecznej“.

Na poniedziałkowych *Kołach Pracy* Członkiń ZPOK omawiano od czasu do czasu aktualne sprawy ZPOK, oraz czytano Pisma Józefa Piłsudskiego. W wilię 1 rocznicy zgonu Jego odbyło się liczne zebranie Koła Pracy, na którym odczytano specjalne wyjątki z pism Marszałka oraz zaofiarowano przez wszystkie członkinie 8-o godzinny dzień pracy przy urządzaniu Ogródka Jordanowskiego. Na uroczystości złożenia Serca Marszałka na Rossie w Wilnie, Związek wysłał 2 matki stacyjne. Referat wysłał ponadto 2 matki, członkinie Świetlicy Matek na 2-u tygodniowy obóz wypoczynkowy do Uściługa udzielając im pomocy finansowej.

REFERAT OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM prowadzi od 6 lat *Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem w Krzemieńcu*, do której zapisanych jest 335 dzieci. W roku sprawozdawczym udzielono porad lekarskich 833, dokonano wywiadów domowych 976, skierowano do szpitala 13, do przychodni—45. Wydano litrów tranu 21, mleka—8.220, porcyj mieszanek—46 558. Naświetlono lampą kwarcową 3 dzieci, do lekarzy prywatnych skierowano 41 matek. Udzielono porad prawnych 19, porad życiowych—13, wystarano się o zapomogi 12 osobom, wygłoszono pogadanek 12. Koszt roczny utrzymania Stacji wyniósł. zł. 7.361 66 gr. deficyt wynosi—310.87 zł.

Kolonie Letnie mieściły się w Szkole Rzemiosł Budowlanych w Białokrynicy i w dwóch sezonach objęły 75 dziewcząt i 75 chłopców. Przeciętny przyrost wagi klg. 1,9. Koszt utrzymania jednego dziecka dziennie zł. 0.95, koszt żywienia zł. 0.66. Koszt ogólny prowadzenia Kolonij—zł. 4795.51. Deficyt wyniósł 46zł.06gr.

Półkolonie prowadzone były przez jeden sezon 5-o tygodniowy. Korzystało z półkolonii 100 dzieci. Półkolonie mieściły się przy szkole pow. Nr. 1. Przeciętny przyrost wagi 1.4 kg. Koszt utrzymania jednego dziecka 0.50 dziennie. koszt żywienia zł 0 30 dziennie. Koszt ogólny prowadzenia półkolonii wyniósł 2243.20 Deficyt wyniósł 92 zł. 20gr.

Stołówka. W kwietniu 1936r. zakończono dożywianie 45 dzieci, w stołówce na Dubieńskiej Rogatce. Dzieci dostawały jednorazowy posiłek. Koszt jednej porcji (zupa z mięsem lub słoniną i chlebem) 0.15 gr. Od 20 stycznia 1937r. prowadzona jest stołówka w takimże zakresie przy Ogródku Jordanowskim na 68 dzieci.

Akcją Dożywiania dzieci szkolnych objęto w Krzemieńcu 4 szkoły powszechne, z których każda otrzymała subwencje od Związku w wysokości 200 zł i w produktach (kawa, cukier) na zł. 50. Koszt jednej porcji od 6 do 8gr. Dożywiano w Krzemieńcu bezpłatnie 360 dzieci.

Ogródek Jordanowski. W roku sprawozdawczym Referat przystąpił do uruchomienia nowej placówki ZPOK — Ogródka Jordanowskiego. Prowadzenie tej placówki zostało powierzone Zarządowi ZPOK na podstawie wzajemnego porozumienia: Przedstawiciela Samorządu Powiatowego, Zarządu Miejskiego, Komendanta PW i WF i Przedstawicielki ZPOK. Subwencje na ogródek otrzymano z P.U W.F., z Zarządu Głównego ZPOK, z Wydziału Powiatowego, z Liceum Krzemienieckiego ponadto otrzymano obietnicę subwencji z Zarządu Miejskiego. Ogródek został uruchomiony na terenach przyległych do kolonii urzędniczej. Związek przeszkolił kierowniczkę Ogródka na 2-ch specjalnych kursach dla instruktorek, organizowanych przez P.U.W.F. Sprzęty do Ogródka zamówiono w Szkole Rzemieślniczej w Wiśniowcu. Wydatki na niwelację terenu, sprzęt i td. wyniosły dotychczas 800 zł. 40 gr.

Opieką domową, prowadzoną przez Sekcję Opiekunek Społecznych ZPOK objęto 18 rodzin. 12 członkiń —opiekunek przeprowadza wywiady domowe 2—3 razy w miesiącu i w zależności od sytuacji dopomaga rodzinom radą, wskazówkami i staraniami przede wszystkim o pracę, a następnie o pomoc materialną samorządu i innych instytucyj. W wyjątkowych wypadkach ZPOK udziela zapomóg bezpośrednio. W roku sprawozdawczym na ten cel z kasy ZPOK wydano zł. 405.

REFERAT WYTWÓRCZOŚCI GOSPODARCZEJ. *Sekcja Przemysłu Ludowego,* zadaniem której jest dbanie o podniesienie poziomu przemysłu ludowego chałupniczego zwróciła przede wszystkim uwagę na ceramikę. Ceramika antonowiecka uległa znacznej poprawie. Dla garncarza Krzemienieckiego wystarano się w Tow. Popierania Przemysłu Ludowego w Łucku o zapomogę w kwocie 20 zł. miesięcznie na ucznia garncarstwa.

Z ramienia Związku brały udział w posiedzeniach T-wa Popierania Przemysłu Ludowego w Łucku p. Halina Czarnocka i p. Hanna Bülow.

Sekcja Bazarowa. Bazar Przemysłu Ludowego w Krzemieńcu przy obrocie rocznym 10661.92 zł. wykazał czysty zysk w kwocie 1034zł.31. Wiosną i latem Bazar czynny był codziennie przez 4 miesiące. W zimie — 4 razy w tygodniu. Bazar nawiązał kontakt z kilkoma wytwórniami wyrobów artystycznych oraz wysyłał towary: 1) na Wystawę Turystyczno-Letniskową do Krakowa, 2) do Bazaru przy Muzeum im. A. Baranieckiego w Krakowie 3) na otwarcie Muzeum Gospodarczego Wołynia do Równego.

Stale zasilane są ceramika Bazary Przemysłu Ludowego w Warszawie, Wilnie, Łucku oraz Dom Plastyków w Krakowie. Wykonano również szereg zamówień dla odbiorców prywatnych. W okresie Bożego Narodzenia zorganizowano Bazar Gwiazdkowy, który przyniósł z samej sprzedaży czystego zysku zł. 163,60.

Sekcja Kół Pracy. Prowadzone są w poniedziałki Koła Pracy z frekwencją 10—15 członkiń. Koła Pracy zaopatrywały stale Bazar w ręczne roboty hafciarskie, wykonane przez członkinie. Wykonano zamówienia na hafty, robiono duplikaty oraz nawiązano kontakt z jednym z Kół Młodzieży Wiejskiej, które w/g naszych zamówień wykonało hafty. Ponadto w Krzemieńcu kilka młodych hafciarek wykonywuje płatne roboty regionalne dla Bazaru.

Sekcja Kursów Lotnych. przeprowadziła jeden 6-o tygodniowy Kurs Gotowania dla 20 i jeden Kurs haf-

ciarski dla 15 uczestniczek.

REFERAT SPRAW KOBIECYCH prowadzi *Poradnię Życiową i Poradnię Prawną*. Udzielono porad w sprawach prawnych 14, w sprawach lekarskich — 8, w sprawach uzyskania zapomóg — 8, w sprawach uzyskania pracy — 12. Umieszczono dzieci w ochronie 2, udzielono różnych innych porad 7, napisano podań 4. Staraniem Referatu 8 kobiet otrzymało w Urzędzie Wykupu Tytoniu pracę. — Oprocz tego Referat otacza stałą opieką swe podopieczne.

REFERAT PRASOWY prowadzi *sprawozdania prasowe* na Kołach Pracy, posługując się prasą związkową i inną, wysyła *komunikaty i sprawozdania prasowe*, do prasy wołyńskiej i związkowej, *prenumeruje* pisma Związkowe do Czytelni w Domu Społecznym, do Biblioteki Licealnej i pośredniczy w indywidualnej prenumeracie członkiń.

REFERAT SPRAW WIEJSKICH. *Lotna Poradnia Matki i Dziecka*. była na początku roku sprawozdawczego z powodu czasowego braku pielęgniarki nieczynna pielęgniarka Stacji Szumskiej uskuteczniała kilka propagandowych wyjazdów. W sierpniu zaangażowano stałą pielęgniarkę i po uzupełnieniu i zmianach inwentarza rozpoczęto systematyczne wyjazdy. Po odbyciu konferencji z udziałem lekarza powiatowego, stacyjnego, Instruktorki Kół Gospodyń Wiejskich, pielęgniarki i Prezydium Referatu, zakreślono plan pracy Poradni, uprawnienia Pielęgniarki i prowizoryczną marszrutę.

W ciągu okresu sprawozdawczego Lotna Poradnia odwiedziła w miesięcznych 4 turach i 1 dodatkowym wyjeździe 22 miejscowości. Oprócz tego pielęgniarka czuwa nad działalnością Stacji Opieki w Szumsku. Wydatki Lotnej Poradni w okresie sprawozdawczym wyniosły 3.666.25 Deficyt — 4 zł. Szczegółowe sprawozdanie Lotnej Poradni podane zostanie osobno.

Staraniem Referatu Spraw Wiejskich zorganizowano w Szumsku przy pomocy Pielęgniarki Lotnej Poradni *Kurs Higieny* dla dziewcząt, zakończony *konkursem czystości*.

Pogadanki i prelekcje. Pielęgniarka Lotnej Poradni bierze udział w wykładach w dwóch uniwersytetach niedzielnych, (Wola Korybutowiecka, Załuże) i w wykładach na kursach organizowanych przez Koła Gospodyń Wiejskich. W Krzemieńcu odbyły się dwa odczyty-pokazy Lotnej Poradni dla przedstawicieli władz, zainteresowanych organizacyj społecznych i członkiń ZPOK.

Dożywianie dzieci. Dożywianiem dzieci objęto 20 miejscowości w powiecie udzielając każdej subwencji w kwocie od 50 do 200 zł.

Dożywianie rozpoczęto w niektórych szkołach w listopadzie 1936. Na miejscu dożywianiem zajmują się kierownictwa szkół wraz z Komitetami Rodzicielskimi Ilość dożywianych dzieci w jednej miejscowości wynosi od 12 do 102. Wydatki wyniosły zł. 1204. Dożywianie dzieci w chwili składania sprawozdania nadal trwa.

Staraniem Referatu zorganizowano w Krzemieńcu 6-o tygodniowy *Kurs „Młodych Matek“*, na które uczęszczało 15 dziewcząt wiejskich. Zadaniem Kursu było podanie młodym mężatkom i dziewczętom, wiadomości z zakresu pielęgnowania i wychowania dziecka higieny osobistej i społecznej, oraz higieny gospodarstwa domowego. Kurs ponadto zapoznał słuchaczki ze sposobami walki z chorobami zakaźnymi i klęskami społecznymi, jak alkoholizm, gruźlica, choroby weneryczne i t. p., udzielił niezbędnych wiadomości z

zakresu pomocy w nagłych wypadkach, pielęgnowania chorych w domu i tp. Ponadto 2 godziny wykładów poświęcono omówieniu zadań samorządu i organizacyj społecznych w zakresie zdrowia i opieki. Wykładowcami i instruktorami byli miejscowi lekarze, pielęgniarka Lotnej Poradni i Stacji Opieki Krzemienieckiej, instruktorka Kroju i Szycia oraz 2 członkinie ZPOK.

Uczestniczki Kursu mieszkały w zorganizowanym dla nich internacie zaś wykłady odbywały się w Liceum. Wpływy wyniosły 1680.58, wydatki 1485.87; nadwyżka — 194.81 zł., dzięki ofiarności pp. Prelegentów. Referat nawiązał kontakt z Kołem Gosp. Wiejskich zamawiając dla Bazaru Przemysłu Ludowego w Krzemieńcu charakterystyczne roboty ręczne.

REFERAT FINANSOWY złożył szczegółowe sprawozdanie z ogólnych rocznych wyników. a mianowicie: bilans na dz. 1.IV.37 (patrz koniec zeszytu) wykonanie budżetu, oraz zestawienie Sekcji Dochodowej, która w okresie sprawozdawczym zorganizowała 7 imprez i dała netto zł. 1020.58.

ODDZIAŁ ZPOK w SZUMSKU

Oddział pracuje w 3 Referatach: 1) Wychowania Polityczno-Obywatelskiego. 2) Opieki nad Matką i Dzieckiem, 3) Finansowym. Członkinie biorą udział w zebraniach dyskusyjnych i odczytach Ogniwa ZOS w Szumsku, jak również we wszystkich obchodach i uroczystościach.

Dożywianie dzieci w Szumsku przeprowadzono w miesiącach, od listopada do marca włącznie. Z dożywiania korzystało od 61 do 41 dzieci. Wydano 501 litrów mleka i 148 bochenków chleba. Koszt żywienia wyniósł 172.20 zł. Funduszów dostarczył: Komitet Zimowej Pomocy Bezr., Gmina, Towarzystwo Przyjaciół Strzelca, Komitet Rodzicielski i Zrzesz. Powiat. ZPOK.

Stacja Opieki z powodu wyjazdu pielęgniarki była nieczynna przez 3 miesiące. Działalność swoją wznowiła 15. X. 36. W okresie sprawozdawczym zbadano 167 dzieci. Przyjęć lekarskich — 37 godzin. wywiadów — 70 godzin. Wydano mleka— 397 ltr. tranu — 24 klgr. Z kuchni mlecznej korzystało 12 dzieci. Dla dzieci stacyjnych zorganizowano choinkę.

ODDZIAŁ ZPOK w POCZAJOWIE

Wspólnie z innymi organizacjami na terenie Poczajowa zorganizowano zbiórkę odzieży i koncert połączony z loterią i zabawą taneczną. Za uzyskane fundusze kupiono odzież i obuwie i obdarowano niezamożne dzieci ze szkół powszechnych w liczbie 43.

Urządzono również balet dziecinny z zabawą, z którego dochód przeznaczono na dożywianie dzieci.

W grudniu uruchomiono 6-o tygodniowy Kurs kroju i szycia dla dziewcząt. Na kursie wygłaszane były pogadanki.

W lutym rozpoczęto dożywianie dzieci z funduszów uzyskanych ze Zrzeszenia Powiatowego, z Gminy i z zabawy; inne organizacje społeczne również zadeklarowały swoją pomoc.

Dożywia się 106 dzieci. Podczas świąt wielkanocnych urządzono dla nich święcone.

Na posiedzeniach Koła Pracy omawiane były sprawy ZPOK.

Oddział stale współpracuje z Kołami Gospodyń Wiejskich, z Rodziną Policyjną, ze Związkiem Ukrainek, z ZOS i ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego.

We wszystkich uroczystościach i obchodach Oddział występuje zespołowo.

Na zakończenie po wysluchani

szczegółowego sprawozdania Komisji Rewizyjnej z kilkakrotnych lustracyj Kasy i rachunkowości udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium i wybrano nowy Zarząd w składzie następującym: Przewodnicząca — p. Czarnocka Halina, I Wice Przewodnicząca — p. Krajewska Halina, II Wice Przewodnicząca — p. Górecka Maria, oraz 9 członkiń Zarządu i 2 zastępczynie.

Do Komisji Rewizyjnej weszły: p. Turkiewiczowa Maria, p. Walawska Weronika, p. Hakówna Klara, zast. p. Tobolowa Wanda.

Po Walnym Zebraniu Zarząd ukonstytuował się jak następuje:
Sekretarka — p. Boczkowska Irena
Zast. sekretarki — p. Ośkowa Stanisława
Skarbniczka — p. Szubiakowska Magdalena
Zast. skarbniczki — p Pawska Maria
Członkinie Zarządu bez mandatu: p. Sheybalowa Bronisława, i p. Pomykalska Julia, zastępczynie: p. Moczulska Anna i p. Osostowiczowa Ada,
Referentka Wychowania Polityczno-Obywatelskiego — p.o. p.Czarnocka Halina.
Referentka Spraw Kobiecych — p. Bylicyna Aniela
Referentka Opieki nad Matką i Dzieckiem — p Łodzińska Maria
Referentka Wytwórczości Gospodarczej — p Barańska Walentyna
Referentka Spraw Wiejskich — p. Krajewska Halina
Referentka Prasowa — vacat
Referentka Finansowa — p. Pawska Maria

Następnie Walne Zebranie uchwaliło plan pracy i budżet na r. 1937/38, który podajemy osobno.

W przerwie odbył się pokaz Lotnej Poradni. Pielęgniarka wygłosiła sprawozdanie z dotychczasowej swej pracy w terenie oraz zademonstrowała inwentarz Lotnej Poradni, udzielając dokładnych objaśnień.

Zarząd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Krzemieńcu składa niniejszym serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy okazali swą pomoc w pracach i poczynaniach Związku w ciągu roku, w szczególności zaś wyraża gorącą wdzięczność Pp. Prelegentom Kursu „Młodych Matek" za ich bezinteresowną, systematyczną i pełną oddania pracę.

L.O.P.P. w Wiśniowcu.

W dawnej siedzibie książąt Wiśniowieckich odbyło się Walne Zgromadzenie członków miejscowego Koła L.O.P.P.

Przewodniczył wójt gminy p. Naruszewicz.

Na porządek obrad złożyło się sprawozdanie z dotychczasowej działalności Koła zreferowane przez dotychczasowego komisarza Koła p. Sadkowskiego, oraz przemówienie delegata obwodu LOPP. w Krzemieńcu p. Władysława Kuczkowskiego o pracach Ligi, konieczność popierania rozwoju LOPP. i zagadnienia obrony przeciwlotniczo-gazowej ludności cywilnej.

Następnie dokonano wyboru zarządu i komisji rewizyjnej, do których weszli dr. Michna Stanisław lekarz weterynarii jako prezes Zarządu, oraz inż. Stanisław Własiuk, Wacław Świątkowski. Stanisław Macheta. Jan Sadkowski, Łuczyński, Idel Mamet, Szandruk, Czernicki, i Wajnsztejn.

Na obecne władze Koła spada obowiązek wciągnięcia do prac LOPP szerszych mas społeczeństwa wiśniowieckiego, co zapewni pomyślny rozwój tej placówce.

Wołyń bije Kobiecy rekord szybowcowy.

Wołyńska Szkoła Szybowcowa LOPP na Sokolej Górze pod Kremieńcem znów osiągnęła wynik, który w Kołach sportu lotniczego odbije się wielokrotnym echem.

Oto żona Kierownika szkoły znana pilotka szybowcowa p. Maria Younga -Mikulska pobiła kobiecy rekord polski, przelatując na szybowcu S. G. 3-bis/36 z Sokolej Góry do wsi Urwenna w powiecie Zdołbunowskim.

Trasa wspaniałego lotu wynosi 63 klm 300m. W ten sposób p. Younga - Mikulska zdobyła kategorję „D" pilotów szybowcowych, stawiających ją w szeregu elity szybownictwa.

W tym samym dniu pilot p.Zygmunt Karczmarzyk przeleciał z Sokolej Góry do Dubna na szybowcu typu „Komar".

Założenie filii Szkoły Szybowcowej na Górze Strachowej i loty z obu jej stoków pozwoliły na stwierdzenie użyteczności wszystkich zboczy północno-zachodnich aż po Krzemieniec.

Również oblatano północno-zachodni stok Maślatyna, gdzie znaleziono bardzo dobre warunki lotów.

Ogólnie biorąc Szkoła stwierdziła możność korzystania ze wszystkich kierunków wiatrów z wyjątkiem wschodniego.

Święto Matki i dziecka.

Dnia 30.V Koło Gospodyń Wiejskich w Mizurzyńcach zorganizowało Święto Matki i Dziecka. O godz. 9 rano na boisku szkolnym zebrały się wszystkie matki razem z dziećmi, skąd wyruszono w zorganizowanym porządku do miejscowej świątyni by wysłuchać modłów wznoszonych na intencję uroczystości.

Po nabożeństwie licznie zebrane matki i zaproszeni goście wysłuchali referatu wygłoszonego przez p. Zofię Kozubską na temat: „Rola kobiety - matki w życiu rodziny i w społeczeństwie".

Po skończonym referacie odśpiewano kilka znanych ogółowi piosenek o matce. Na boisku szkolnym urządzono gry i zabawy dla dziatwy szkolnej. Na zakończenie uroczystości zostałe rozdane wszystkim zebranym dzieciom skromne upominki.

Jan Kozubski.

Budżetowe Walne Zebranie Delegatów Zjednoczenia Organizacyj Społecznych w Krzemieńcu na którym przyjęty został plan pracy i budżet ZOS na 1937/38 rok — odbyło się w dniu 19.V br. w sali dużej Domu Społeczno - turystycznego ZOS.

Uchwalony budżet w wydatkach i dochodach zamyka się cyfrą 84.040 zł. w czym 2,356 zł. wydatki nadzwyczajne.

Sprawozdanie szczegółowe z planem prac — umieszczone zostanie w następnym zeszycie.

Nowa siedziba Wydziału Powiatowego.

W pierwszych dniach lipca wszystkie biura Wydziału Powiatowego, mieszczące się obecnie w trzech lokalach, przeniesione zostają do jednego budynku przy ul. Słowackiego 12— gdzie mieścić się będą wraz z Powiatowym Zarządem Drogowym.

Najbliższy zjazd administracyjny Wójtów i Sekretarzy gmin obradować będzie 2.VII br. w Bereżcach w siedzibie Zarządu Gminy. Jest to pierwszy ze zjazdów w siedzibie gminy, po którym nastąpią dalsze, w siedzibie gmin kolejnie odbywane, dla zbliżenia zjazdów do zagadnień terenowych i bliższego zetknięcia się obradujących z pracą i zagadnieniami

poszczególnych terenów, ich zdobyczy i trudności.

Ze zjazdu Koła Byłych Wychowanków Szkół powszechnych.

W dniu 30 maja r. b. Wiśniowiec gościł Koła B. W, Szk. powszechnych gmin Stary-Oleksiniec-Kołodno -Katerburg i Wiśniowiec. Na zjazd ten śpieszono zewsząd nie tylko, aby ujrzeć miasto odświętnie przybrane z powodu kilku uroczystości, które miały się w tym dniu odbyć w Wiśniowcu, ale żeby się poznać i przyjrzeć pracy wspólnej usłyszeć ze sprawozdania o dorobku rocznej pracy kół, dowiedzieć się o planach jej na przyszłość. Po nabożeństwie i uroczystych procesjach, młodzież zebrała się w sali teatralnej w Zamku. Zjazd rozpoczął p. Inspektor Szkolny Robak Bronisław serdecznym przemówieniem do zebranych, czym zachęcił ich do składania sprawozdań z pracy i zamierzeń na przyszłość.

Po przerwie obiadowej odbyły się produkcje prac świetlicowych teatralno-szkolnych.

Moment, rozpoczęcia oczekiwany był z niecierpliwością. Przy szczelnie wypełnionej sali, chór K.B.W Sz. Pow. z Horynki odśpiewał kilka pieśni poczem nastąpiły produkcje innych Kół.Niemal każde Koło w miarę możności i sił dzieliło się z zebranymi rezultatami swej pracy świetlicowej. Produkcje Koła z Szymkowiec i Nowego-Wiśniowca wypadły nie tylko efektownie, lecz dały obecnym na sali wychowankom a może i gościom wiele wrażeń podniosłych. Przeniosły ich w świat poezji i ideału. Budziły milczące nieraz w codziennym życiu struny. „Dobądźmy skrzydła sokole" — aby zdobyć prawdę i piękno w życiu, i moc czynu.

Pracują i pracować chcą wszyscy by budować lepszą przyszłość Polski, by skarb bezcennej wywalczonej Niepodległości Jej największe dobro wszystkich utrwalić i wzmacniać. Ten wspólny cel pracy rozumieją wychowankowie wyraźnie a momenty nastrojowe popisów rozumiane znakomicie to krzepiły. Po nich przyszły chwile dające młodym w dobrej formie urządzoną przez nich rozrywką śmiech, żart i zawsze ochoczo podejmowane tańce.

Długo pamiętać będzie młodzież „Zosię" i czerwone smaczne jagódki, swój dzień w Wiśniowcu.

Wracano późno wieczorem, bo trudno było nie wykorzystać choćby godziny i nie zatańczyć w tak miłym swoim gronie, któremu przygrywała orkiestra strażacka, złożona większości z członków Koła b. Wychowanków w Wiśniowcu Nowym.

W ciszę majowego wieczoru płynęły w dal pieśni usłyszane, a z nimi łączyły się życzenia: „żebyśmy znowu mogli się zebrać i dorobek swej pracy zobaczyć większy. Na przyszły rok będzie lepiej—bo lepiej pracować będziemy.

Wiele trudu kosztuje praca w Kołach B.W., bo wiąże się z okresem w życiu młodzieży najtrudniejszym. Jakże wiele jednak zadowolenie daje tym którzy rozumieją Jej wartość i zdają sobie sprawę, jak często bez niej ginie praca i dorobek trudny lat młodych ławy szkolnej szkoły powszechnej. Zjazdy swoje młodzież ceni, w nich czerpie otuchę i poczucie siły własnej są one dla niej sprawdzianem pracy i wysiłków rocznych, a wspólne przeżycia w skupieniu organizacyjnym dają jej wielką podnietę do wysiłków wzmożonych, nowych, wyżej pracę jej podciągających. *K.H.*

Dnia 31 maja br. zginął śmiercią tragiczną w Zakopanem w czasie pełnienia swych obowiązków wychowawcy

ś. † p.

PROFESOR

ALEKSANDER WRONOWSKI

Harcmistrz

Członek Zarządu Okręgu Wołyńskiego Z. H. P., Członek Komendy Wołyńskiej Chorągwi Harcerzy, Drużynowy Okręgu Starszo-harcerskiego w Białokrynicy.

W zmarłym straciło Harcerstwo jednego z wybitnych instruktorów, który swym życiem dawał przykład jak pełnić służbę w myśl praw harcerskich.

HARCERSTWO OKRĘGU WOŁYŃSKIEGO Z. H. P.

Z E S Z T U K I

Malarski powód

W dniu 6.VII. b.r. nastąpi wraz z uroczystym otwarciem Ognisk licealnych wystawa obrazów, w budynku Internatów L. K. przy ul. Pierackiego Nr. 31. będzie ona dostępna również i dla publiczności. W związku z zapowiedzianą wystawą umieszczamy poniższy artykuł nadesłany nam przez Kierownika Rysunkowego Ogniska Wakacyjnego.

Laicy zazwyczaj sądzą, że każdy obraz czy obrazek malowany ręcznie jest malarstwem. Sądzą oni, że dla powstania dzieła sztuki malarskiej wystarczy ręcznie wykonać i zobrazować jakąś scenę, wydarzenie, postać lub jakikolwiek wycinek widzianej rzeczywistości. Tymczasem na tej drodze zazwyczaj powstają tylko obrazy lub obrazki, nie mające ze sztuką malarską nic wspólnego. W rozgraniczeniu obrazkowości od malarskości zasadniczym i ważnym jest *powód*, dla którego powstaje obraz, on bowiem decyduje o sposobie zużytkowania środków, którymi się operuje, a w rezultacie o wyniku i sposobie działania dzieła. Jeśli zamierzamy odtworzyć widzianą rzeczywistość i chociażbyśmy to wykonali ręcznie, za pomocą materiałów i narzędzi malarskich, a nawet z maksymalną zręcznością i biegłością malarską, nie musimy stworzyć malarskiego dzieła sztuki. Malarstwo zaczyna się

tam gdzie powodem malarskim stała się chęć wypowiedzenia własnego przeżycia wzrokowego,—chęć ukształtowania widzianej rzeczywistości na sposób odpowiadający indywidualnemu widzeniu i odczuwaniu rzeczywistości. Ta postawa twórcy nie tylko odtwarzająca widzianą rzeczywistość (również oczami wyobraźni, we śnie i t. p.), ale zmieniająca ją i uzgadniająca ją z przeżywaną własną wewnętrzną rzeczywistością, jest dla wyniku pracy zasadniczą i decydującą. Ona przesądza o tym, czy w obrazie zjawi się forma artystyczna lub nie. Zatem malarz początkujący lub posiadający nawet mały temperament malarski może stworzyć dzieło typowo malarskie i przeciwnie, malarz o wielkiej rutynie i ogromnym rozmachu może tworzyć nawet największe rozmiarem obrazy, pozbawione sensu malarskiego.

Zastanawiając się nad malarską treścią obrazu powinniśmy więc badać przede wszystkim powód, dla którego powstaje obraz. Ten bowiem może być rozmaity. Można stworzyć obraz jedynie dla wypowiedzenia treści religijnej, dla zobrazowania wydarzenia historycznego czy rodzajowego, można uwiecznić jakowąś postać, piękny krajobraz czy wnętrze i t. p. W tych wszystkich wypadkach i przy użyciu wyłącznie malarskich środków, możemy osiągnąć zamierzony cel bez poruszania problemów malarskich, a tym samym bez tworzenia dzieła malarskiego. Oczywista, rzecz tą możemy sobie wyobrazić również i odwrotnie, można wychodząc z założeń typowo malarskich i przy zachowaniu powodu malarskiego, stworzyć obraz treści religijnej, historycznej, rodzajowej, portretowej i t. d. Można zatem pogodzić dwa cele, pozamalarski i malarski, a twierdzenie to nie wymaga chyba wielu dowodów, (faktów dałoby się przytoczyć wiele) jak trudno oba te cele równocześnie zrealizować i jak wiele pomyłek i nieporozumień na tym tle dotychczas zaistniało. Wielu malarzy ceniono i ceni się za doskonałe zrealizowanie pozamalarskich celów i wielu największych niedoceniono lub nawet potępiono za to, że mieli wielki powód malarski i wypowiedzieli go w sposób bezwzględny i z całą siłą swego talentu i temperamentu malarskiego. Cel malarski i pozamalarski, w pewnej mierze wykluczają się, zawsze jeden z nich w obrazie dominuje i przytłacza drugi,—a jakaś idealna równowaga pomiędzy oboma jest trudną nie tylko do wykonania ale nawet od określenia. Rasowi malarze zawsze wysuwali na plan pierwszy cel typowo malarski, a pozamalarski traktowali jako mniej lub więcej złą konieczność swej sztuki. W okresach rozwoju kultury malarskiej ceniono ich za śmiałość wypowiedzenia, za oryginalność ujęcia i sugestywną siłę wizji malarskiej, wybaczając równocześnie swobodę artystyczną z jaką traktowali tematy swych obrazów. Natomiast w okresach obniżenia się kultury

malarskiej malarze doznają zazwyczaj wielu przykrości z powodu wysuwania na plan pierwszy cech malarskich swych obrazów.

Jest rzeczą jasną i zupełnie zrozumiałą, że malarze artyści, traktujący poważnie swój zawód, niechętnie i z mniejszym przekonaniem odnoszą się do realizacji celów pozamalarskich. Problemy malarskie pasjonują ich i absorbują tak dalece, że cały swój wysiłek i energię twórczą poświęcają stawianiu własnych nowych problemów malarskich i sposobowi rozwiązywania ich. Praca ta wymaga oczywista ze strony artystów wielkiego trudu i wyrzeczenia się zdobywania łatwego poklasku ogółu, ale w zamian za to daje im niczem nie zastąpioną pełnię zadowolenia i świadomość, że w obrębie swego zawodu realizują zadania ważne i nieprzemijające.

Laicy, rzecz również jasna i zrozumiała, patrzą na te kwestie ze swego stanowiska, a zatem zupełnie inaczej. W malarstwie pragną widzieć przede wszystkim wyraźnie pokazane problemy pozamalarskie, a więc chcą doznać wzruszeń religijnych, albo widzieć zobrazowaną przeszłość historyczną, wizerunek jakiejś osoby, widoku, nastroju czy przedmiotu, zwracając przy tym mniej uwagi na wartości typowo malarskie. Wystarczy im zazwyczaj dokładność odtworzenia i głównie temu zagadnieniu uwagę swą poświęcają.

Pomiędzy laikami i artystami malarzami istnieje zatem odwieczny rozdźwięk na temat sposobu tworzenia i odczuwania sztuki malarskiej. Malarze dążą do przekształcenia obrazu rzeczywistości, laicy zaś pragną w malarstwie widzieć powtórzenia znanej im rzeczywistości. Konflikt ten, dochodzący często do tragicznych nawet momentów zazwyczaj kończy się kapitulacją laików. Każda bowiem poważna i wielka sztuka prędzej czy później popularyzuje się i staje się dla laików zrozumiałą. Co więcej, najbardziej upornego laika wystarczy w sprawach malarskich nieco podkształcić, by zaczął rozumieć sens i wartość malarskiej treści obrazu.

Malarze, którzy posiadają poważny powód malarski, zazwyczaj wyżywają się całkowicie w obrębie swoich malarskich problemów i realizacji i najczęściej stronią od oddziaływania pozamalarskiego. Wydaje się przeto, że są niepotrzebni i bezpożyteczni w społeczeństwie, ale tak nie jest. Nie są oni wcale aspołeczni, ale wierzą że przeznaczenie ich najlepiej spełnia się na terenie ich twórczości i wtedy, gdy realizację innych dziedzin życia pozostawiają ludziom innych zawodów. Są przekonani — i zupełnie słusznie, że nie dotykając w swym malarstwie innych dziedzin życia, a tworząc jedynie dobrą sztukę, dają społeczeństwu swemu największe wartości w postaci trwałego, nieprzemijającego kapitału artystycznego, który przekazywany z pokolenia

na pokolenie rozrasta się i potężnieje, wzbogacając społeczeństwo pod względem duchowym.

Dzięki dobrze wykonanym dziełom sztuki, które rodzą się w całkowicie oderwanej kontemplacji artystycznej, dokonuje się rzecz nadzwyczajna, ponadcodzienna. Oto nawiązujemy kontakt z najlepszą, najszlachetniejszą częścią istoty ludzkiej z przed setek i tysięcy lat a, także przekazujemy wypracowane w sobie wartości duchowe tym, którzy po nas przyjdą. Zobowiązujemy ich do kultu dla ludzkich wartości duchowych. *Władysław Lam*

Wystawa Ukraińskiego Stowarzyszenia Artystycznego „Spokij"

Wystawa prac członków ukraińskiego stowarzyszenia artystycznego „Spokij". Warszawa—Łuck—Równe—Krzemieniec Maj—Czerwiec 1937. Wystawę otwarto dnia 26 maja br. w Domu Społecznym. Komisarze wystawy zgromadzili 212 prac następujących artystów: z architektury: inż. arch. Leonida Masłowa, Sergiusza Tymoszenki i Aleksandra Tymoszenki, z grafiki: Wacława Waśkowskiego, Ołeny Kulczyckiej, Natalii Tiszczenko, Niła Chasiewicza, Piotra Chłodyjnego, Aleksego Szatkowskiego, z malarstwa i rysunków: Piotra Andrusiwa, Borysa Borkowskiego, Wacława Waśkowskiego, Dymitra Dunajewskiego, Bazylego Zwarycza, Haliny Kabajdy, Artemjego Kiryluka, Ołeny Kulczyckiej, Olgi Maryniak, Jerzego Myca, Piotra Megika, Grzegorza Paziuka, Teodora Stadnyczuka, Stefana Steciwa, Natalii Tyszczenko, Jerzego Trochimczuka, Niła Chasewicza, Piotra Chołodnego i Aleksego Szatkowskiego.

Wyjątkowo wielką ilość prac należy tłumaczyć potrójnym charakterem wystawy, obejmującej projekty architektoniczne, grafikę, malarstwo i rysunki.

Narzuca się pytanie czy dla zobrazowania oblicza stowarzyszenia „Spokij" nie należało raczej przeprowadzić ściślejszej, selekcji w doborze wystawianych prac, tym bardziej, że trudno znaleźć „wspólnej linii", o którą powinni dbać organizatorzy wystawy i inni członkowie zrzeszenia. Wystawione prace mają poziom bardzo nierówny, zarówno pod względem doboru prac, jak i założeń „ideologicznych" całej grupy. Prace malarskie cechuje widoczny wpływ środowiska warszawskiego, wpływ mianowicie Pruszkowskiego („holenderski sos".) z innej strony cień szkoły francuskiej, z drugiej zresztą ręki. Nie brak też prac o charakterze „symbolicznym" co zapewne stanowi krok bardzo niebezpieczny. Z pośród projektów architektonicznych wyróżniają się niektóre swoją dojrzałością—wtedy zwłaszcza, gdy architekci rozwią-

zują bryły mieszkaniowe—mniej natomiast szczęśliwe są projekty cerkiewek. Wśród prac malarskich przeważa często impresjonizm „krakowski“, czasami tendencje klasycyzujące. Ex librysy — drzeworyty mają swój sens, który należałoby pogłębić. Starannie wydany katalog, wydawnictwo ilustrowane, idee, szczere chęci organizatorów mają swoją dodatnią stronę. Wydaje się, że „Spokij” przejdzie niejedną jeszcze próbę w łonie organizacyj zrzeszenia — co napewno wyjdzie na korzyść całości, życzyć dlatego należy młodej sztuce ukraińskiej jak najlepszych wyników. *E. Wasilkowski.*

TEATR WOŁYŃSKI.

„Nieusprawiedliwiona godzina“ — Stefana Bekeffi'ego.

Pożegnalne przedstawienie udających się na letni wypoczynek artystów.

Nie wdając się w szczegółową ocenę całości prac naszego teatru, stwierdzimy, że zakończenie sezonu było jakby odbiciem rocznego bilansu sceny wołyńskiej.

Ujrzeliśmy grę dobrą, taką, jaką coraz częściej widujemy. Obserwowaliśmy wyrównanie poziomu — w granicach możliwości — co również cechuje bieżący sezon. Wreszcie mieliśmy na scenie ot „taką sobie” komedię, jak to tylekroć bywało.

W szczegółach gra była lepsza, niż kiedyindziej. Zapewne wpłynął na to fakt żegnania się z publicznością.

Zresztą reżyserem był Szafrański, a ten umie postawić sztukę na poziomie.

Treść sztuki jest następująca: Rozpieszczona jedynaczka Lili, nie chcąc iść do szkoły, symuluje chorobę. Przerażeni rodzice wzywają najbliższego lekarza. Okazuje się, że jest to profesor uniwersytetu.

Oczywiście leniwa siódmoklasistka byłaby odrazu zdemaskowana gdyby nie nagłe zakochanie się w niej profesora. Kurtyna spada.

Dalej widzimy już młodą, aż nazbyt młodą profesorową, która nie może jakoś podołać obowiązkom „pani domu“. Ani przyjęcia towarzyskie, ani brydż i dancingi nie dają jej zadowolenia. Pokryjomu tęskni za szkołą, za nieosiągniętą maturą.

Wizyta dawnej koleżanki przechyla decyzję. Lili w tajemnicy przed mężem zostaje uczennicą, w tajemnicy przed szkołą jest żoną profesora.

Rzecz jasna, że na dłużej nie da się to utrzymać. Gromadzi się w powietrzu zbyt wiele elektryczności; mąż podejrzewa, że co-

dzienne znikanie małżonki — to zdrada, szkoła grozi wydaleniem za złą naukę i nadto swobodne zachowanie się w miejscach publicznych. Następuje rozładowanie elektryczności. Profesor, wezwany jako domniemany opiekun Lili do szkoły, spotyka tam ku swemu zdumieniu małżonkę w mundurku uczennicy. Słyszy słowa ostrej krytyki i decyzję rady pedagogicznej usuwającą Lili ze szkoły. Wprawdzie i tu następuje złagodzenie wyroku, ale z tego już nie korzysta pogodzone małżeństwo.

Na czoło grających wybił się Szafrański jako profesor uniwersytetu. Spokojny, opanowany w ruchach, inteligentnie wydobywał z postaci dr. Haerdla charakterystyczne rysy, dając przedstawieniu kartę atutową. Z kolei wymienić należy Ursynównę w roli koleżanki Lili. Grała z wielką werwą i szczerością, wnosząc na scenę i młodość i wiele wesołości. Dobrze wypełniła swoje zadania Reńska jako przyjaciółka profesorstwa, Veithówna w podwójnej roli pokojówki i uczennicy, Sławińska jako matka Lili. Reszta artystów dostrajała się do poziomu, przyczyniając się do jego wyrównania. Większych różnic w grze prawie że nie było.

Jedynie zwrócić należy uwagę na lepszą charakteryzację.

Życząc wszystkim artystom zasłużonego „kresu wędrówki" objazdowej, wyrażamy życzenie, by nie zdradzili w roku przyszłym publiczności wołyńskiej, wśród których mają coraz więcej szczerych przyjaciół. *R. Chr.*

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Zawody w Równem.

W dniach 16.V i 17.V odbyło się w Równem spotkanie między zespołem Liceum Krzemienieckiego, a reprezentacją i zespołami Związku Osadników.

Zespoły spotkały się również w konkursie chórów i orkiestr, — który odbył się w niedzielę 16.V. Dnia 16.V, po nabożeństwie, na którym były obecne poczty sztandarowe, oraz delegacje młodzieży i przedstawiciele władz — odbyła sie defilada przed p. Woj. Józewskim i p. gen. Smorawińskim D.O.K. II. Po defiladzie w sali kina „Empire" rozpoczęło się „Święto pieśni". Popisywały się wszystkie prawie ogniska osadników i zespół Liceum Krzemienieckiego, który zajął dwa pierwsze miejsca (obie orkiestry: symfoniczna i dęta), oraz jedno drugie

(chór). Zawodnicy mieli jeden dzień odpoczynku przed zawodami.

W dniu następnym zostały rozegrane zawody sportowe między reprezentacją Związku Osadników — wyłonioną ze zwycięzców w zawodach Ognisk Osadniczych w dniu 15.V — a zespołem Liceum Krzemienieckiego. Dużym minusem spotkania była odległość wielka boiska sportowego, na którym zawody zostały rozegrane—od miejsca zamieszkania zawodników brak środków lokomocji, oraz upalna pogoda — co się odbiło bardzo wyraźnie na wynikach poszczególnych konkurencyj. Na boiska, po powitaniu p. woj. Józewskiego i p. gen. Smorawińskiego odbyła się defilada zawodników i zdanie raportu. Rozpoczęły się zawody. Pierwszą konkurencją był bieg 100 m. Konkurencja najciekawsza, najbardziej emocjonująca, gdyż wiadome były wysokie poziomy zawodników. W zespole Liceum Krzemienieckiego stawał parokrotny mistrz Wołynia K. Ładnowski —to też można było oczekiwać jakiejś niespodzianki. Rzeczywiście chociaż rekord Wołynia nie „pękł" to jednak czas osiągnięty przez tego zawodnika należy uznać za bardzo dobry.

1. Ładnowski — Liceum K. 11,2 sek.
2. Kosacki — repr. Zw. Os. 11,6 „
3. Olszewski — L. K. 11,7 „

Reszta 3 zawodników osiągnęła czasy w granicach od 11,8 sek. do 11,9 sek. Jest to poziom bardzo wysoki.

Mówi się zawsze, że w Polsce niema materiału na sprinterów,— otóż okazuje się, że jest i to nawet duży — tylko trzeba się nim zająć. Warto zaznaczyć, że najlepszy wynik osiągnięty w Atenach na trójmeczu: Grecja—Czechosłowacja—Polska, w biegu na 100 m. wynosił 11,3 sek.! (Chociaż osiągnięty przez polskiego zawodnika). Nastąpił dalszy ciąg rozgrywek. W biegu na 60 m. dziewczynek tak jak w biegu na 100 m. chłopców — I miejsce osiągnął zespół L.K. Czasy uzyskane przez dziewczynki należy uznać również za bardzo dobre.

1. Kozakiewiczówna — repr. Zw. Os. 8,7 sek.
2. Marowska — L. K. 8,9 „
3. Kraftówna — L. K. 9 „

W grach sportowych: siatkówce i koszykówce zwyciężyły zespoły Zw. Os. mając bezwzględną przewagę.

Rzut piłką dziewcząt został wygrany przez zespół L. K:

1. Marowska — L.K. 28,04 m.
2. Lazurkówna— L.K. 26,71 m.
3. Stenclówna — L.K. 19,10 m

Bieg 1000 m. przyniósł również ciekawe wyniki. Czasy uzyskane — są pierwszorzędne, — biorąc pod uwagę wiek zawodników i wa-

runki.

1. Kosacki — repr. Zw. Os. 2 min. 52 sek.
2. Stachowski — L. K. 2 „ 53 „
3. Poniatowski— repr. Zw. Os. 3 „ 58 „

Bieg ten znaczną przewagą wygrała repr. Zw. Os. Następna konkurencja: sztafeta 4x100 m. była oczekiwana z wielkim zaciekawieniem, gdyż po tak wysokich wynikach w biegu 100 m. można się było spodziewać również bardzo dobrego poziomu. Czas uzyskany przez zwycięską sztafetę L. K. — 48 sek. — jest czasem zupełnie zadawalającym. Czas drugiej sztafety wynosił 48,2 sek. W rzucie kulą odbiło się wyraź-ie (również w rzucie dyskiem) — wyczerpanie i zmęczenie zawodników (tymbardziej, że kilku brało udział w sztafecie — skąd bezpośrednio przeszli do rzutów).

Pomimo tego rzuty stały wysoko. Rzut kulą chłopców wygrał zespół L. K.

1. Jakubowski — repr. Zw. Os. — 12,88 m.
2. Sheybal — L. K. — 12,75 „
3. Ładnowski — L. K. — 12,40 „

Dysk zaś wygrała repr. Zw. Os:

1. Stranka — repr. Zw. Os. — 29,78 m.
2. Sheybal — L .K. — 29,48 „
3. Jakubowski—repr. Zw. Os. — 28,72 „

Tu również wspomnieć można o tym, że 3-cie miejsce na eliminacjach w Krakowie do trójmeczu ateńskiego osiągnął Tilgner rzutem 30m i kilkanaście cm. Zaś zawodnicy osiągnęli prawie — że 30-m.

Rzut granatem wypadł zajmująco — zawodnicy prawie wszyscy skupili się koło 60 m. Są to również wyniki zadawalające. Rzut wygrany został przez zespół L. K.

1. Kostiuk — L. K. — 64,27 m.
2. Olszewski— repr. Zw. Os. — 63,95 m.
3. Sułkowski— L. K. — 61,48 m,

Pchnięcie kulą dziewczynek również zdobył zespół L. K. osiągając 3-pierwsze miejsca.

1. Marowska — L. K. — 8,78 m.
2. Balbuzówna — L. K. — 7,98 „
3. Traczukówna— L. K. — 7,90 „

Na zakończenie pozostały skoki wzwyż i wdal — dziewczynek i chłopców.

Obie konkurencje żeńskie zdobył zespół L. K. Zostały osiągnięte w obu skokach b. dobre wyniki. Wyniki skoku wzwyż;

1. Traczukówna — L. K. — 130 cm.
2. Kozakiewiczówna — repr. Zw. Os. — 125 „
3. Balbuzówna i Kraftówna — L. K. — 120 „

Skok wdal:

1. Marowska — L. K. — 4,30 m.
2. Balbuzówna — L. K. — 4,10 „
3. Kraftówna — L. K. — 4,00 „

Skok wzwyż chłopców został zremisowany. Poziom skoków był wysoki (wszystkie skoki ponad 1,50 m.)

1. Ostrouchow — L. K. — 1,60 m.
2. 4-ech zawodników po 1,55 „
3. Ptak — L. K. 1,50 „

Skok wdal został wygrany przez repr. Zw. Os. Poziom jednak niebył tak wysoki jak w reszcie konkurencyj.

1. Kurjanowicz — repr. Zw. Os. — 5,92 m.
2. Butrym — repr. Zw. Os. — 5,88 m.
3. Lewandowski— repr. Zw. Os. — 5,84 m.

Do całości spotkania należało jeszcze strzelanie z broni małokalibrowej na 100 m. do tarczy olimpijskiej. I miejsce osiągnęła repr. Zw. Os. drugie zespół L. K. Wyniki były dość słabe.

Ogólnie — w konkurencji żeńskiej wygrał zespół L. Krzemienieckiego wynikiem 60 pkt: 30 pkt. W konkurencji męskiej I miejsce uzyskała reprezentacja Zw. Osadników 87 pkt.: 77 pkt. Całość spotkania została wygrana przez zespół Liceum Krzemienieckiego wynikiem 137 pkt:117 pkt.

Na zakończenie zawodów odbyła sią uroczystość wręczenia nagród przez p. woj. Józewskiego, p. gen. Smorawińskiego, — dla najlepszych zespołów Ognisk Osadniczych.

Zawody — ogólnie biorąc — wykazały wysoki poziom zawodników. Wykazały również, że narybku sportowego jest dużo, tylko trzeba się nim zaopiekować. Specjalnie dobrze wypadły wszystkie biegi. Nie można mówić, że Polacy niemają „talentu sprinterskiego". Pewno, że Owensami nie będziemy — ale i nas stać na europejskiej klasy biegaczy — tylko się trzeba potrudzić nad wyszukaniem i opieką młodego wartościowego narybku którego jest dużo.

Zawody międzyszkolne w Krzemieńcu.

W dniach 22.V i 23.V odbyły się w Krzemieńcu zawody międzyszkolne. Do zawodów stanęły zespoły męskie i żeńskie z Ostroga, Dubna, Smygi, i szkół krzemienieckich. W konkurencji żeńskiej startowały 4 zespoły: gimn. państw. z Ostroga, gimn. samorz. z Krzemieńca,

Pedagogium Liceum Krzemienieckiego i gimn. państw. L. K., — w liczbie 40 zawodniczek — po 10 w zespole. Zawodników startowało 125—w 8 zespołach: gimn. państw. z Ostroga, gimn. państw. z Dubna szkoły rzemieślniczej ze Smygi, gimn. samorz. z Krzemieńca, seminarium duchownego praw. z Krzemieńca, szkoły handlowej z Krzemieńca, pedagogium Liceum Krzemienieckiego. gimn. państw. L.K., — po 15 zawodników oraz zespół szkoły rolniczej w Białokrynicy — w sile 5 osób. który stawał tylko do strzelania z broni małokalibrowej. Ogółem startowało 165 zawodników i zawodniczek.

Zawody rozpoczęły się dnia 22.V po południu na boisku Liceum Krzemienieckiego. O godzinie 3 p.p. odbyła się defilada zawodników zdanie raportu p. Kuratorowi L.K. Czarnockiemu i podniesienie bandery. Pierwszymi konkurencjami były biegi 100 m. i 60 m. W biegu 100 m. wyniki jakie zostały osiągnięte — nie wykazują możliwości zawodników, jednak są one dobre.

1. Ładnowski	— Pedagogium L. K.	11,6	sek.
2. Kowalewski	— Gimn. Dubno	11,8	„
3. Tatijewski	— Gimn. Dubno	12,4	„
4. Olszewski	— Gimn. L. K.	12,4	„

Bieg został wygrany przez zespół gimn. dubieńskiego.

Bezpośrednio potym odbył się bieg 60 m. dziewcząt. Wyniki uzyskane są dobre, chociaż nie wyczerpują możliwości zawodniczek. Zespołowo pierwsze miejsce zajęło gimn. L. K.

Bardzo ładne wyniki — najciekawszy moment dnia—osiągnięte zostały w rzucie kulą chłopców. Materiału na dobrych miotaczy nie brak—trzeba go tylko wykorzystać. Rzut kulą zdobył zespół gimn. L.K.

Również wysoki poziom osiągnięty został w skoku w dal, — który wygrało zespołowo gimn. z Dubna.

W skokach wzwyż dziewcząt zwyciężył zespół ostrogski.

Wyniki są na poziomie.

Ogólnie trójbój lekkoatletyczny dziewcząt został wygrany przez zespół gimn. L.K. 2 miejsce zajął zespół Gimnazjum Ostroga 3 miejsce zajął zespół Samorządówki.

Rozegrano również tego dnia ćwierćfinały gier sportowych. W siatkówce żeńskiej do półfinału weszły zespoły: gimn. z Ostroga i gimn. L. K.; w siatkówce męskiej zespoły: seminarium duch praw. z Krzem i gimn. L. K.

Miłą niespodziankę sprawił w koszykówce zespół szkoły rzemieśl., w Smydze który wszedł do półfinału wraz z zespołami: semin. duch. z Krzem. i gimn. L. K. W dniu drugim zawodów odbyło się strzelanie z broni małokalibrowej do tarcz olimpijskich, dokończenie rozgrywek

w grach sportowych, mecz hazeny dziewcząt, eliminacje lekkoatletyczne chłopców i sztafety: 4x60 dziewcząt. 4x100 chłopców. Strzelanie wygrał zespół gimn. L. K. 2 miejsce zajął zespół Szkoły Rolniczej.

Eliminacje lekkoatletyczne w trójboju chłopców do których weszło po 6 najlepszych zawodników z każdej konkurencji — przyniosły parę niespodzianek, Bieg 100 m. okazał się dużo gorszym od biegu w dniu poprzednim; jednak w rzucie kulą i skoku wdal nastąpiła znaczna i niespodziewana poprawa.

W trójboju lekkoatletycznym ogólnie 1 miejsce zajął zespół gimn. L. K., 2 miejsce zajął zespół gimn. Dubno.

Sztafety nie osiągnęły dobrego poziomu. Na przeszkodzie stanął zły stan bieżni i zmęczenie zawodników.

Do sztafety 4x60 dziewcząt stanęły dwa zespoły: gimn. państw. z Ostroga i gimn. L.K.

1 miejsce zajął zespół gimn. z Ostroga.

2 „ „ „ „ L. K.

Warto zaznaczyć bardzo złą zmianę pałeczek, która przyczyniła się również do słabego wyniku. W siatkówce żeńskiej wygrał zespół gimn. z Ostroga stosunkiem 2:1; w siatkówce męskiej 1 miejsce osiągnął zespół gimn. L. K. wynikiem 2:0 nad zespołem semin. duch. z Krzemieńca. W koszykówce, w półfinale spotkały się zespoły: semin. duch. z Krzemieńca i gimn. L K. Zespół szkoły rzemieśln. w Smydze wszedł walkowerem do finału. Półfinał i finał wygrał zespół gimn. L.K. osiagając mistrzostwo gry w koszykówkę, 2 miejsce zajął zespół ze Smygi, 3 semin. duch z Krzemieńca.

Zawody odbywały się w bardzo miłej atmosferze. Sprzyjała temu piękna, nieupalna pogoda i wzorowe zachowanie się publiczności.

Bardzo ładnie wypadł zespół gimn. z Dubna, osiągając kilka pierwszorzędnych wyników. Warto również podkreślić b. ładną formę drużyny koszykówki ze Smygi, która niespodziewanie zdobyła dla siebie wicemistrzostwo.

Najsłabiej wypadł zespół szkoły handlowej w Krzemieńcu. Ogólnie tegoroczne wiosenne zawody międzyszkolne wykazały wysoki poziom sportu w szkołach wołyńskich, oraz istnienie wartościowych sił wśród młodzieży.

V-te spotkanie sportowe: Rydzyna — Krzemieniec.

W dniach 4-6.VI. odbyły się V-te, doroczne zawody sportowe pomiędzy reprezentacjami: Gimnazjum im. Sułkowskich — w Rydzynie a Gimnazjum L K.

Spotkania te, wzorowane na słynnych zawodach międzyuczelnianych: Oxford-Cambridge, mają już za sobą pięcioletnią tradycję. Dowodzą one, że możliwa jest ciągłość kontaktu między szkołami — i wykazują, jak dobrze jest kontakt taki nawiązać. Rokrocznie słyszy się, że spotkania te mają wartość nietylko sportową — lecz i wychowawczą, rokrocznie stwierdza się, że wartości te rosną. Coraz silniejszy węzeł sympatii wiąże obydwa zakłady, coraz milsza jest atmosfera w której się zawody odbywają, coraz bardziej rycerską — staje się walka zawodników.

Tu dopiero — doświadczalnie — można stwierdzić, że człowiek dobrze rozwinięty fizycznie — nie musi być słabszym w rozwoju umysłowym można zaobserwować jak wielkim czynnikiem moralnym i wychowawczym jest rywalizacja — w dodatnim słowa tego znaczeniu.

W tym roku — z powodu pięciolecia spotkań, zawody odbyły się uroczyściej niż w latach ubiegłych.

Dekoracja boisk, staranne przygotowanie technicznej strony zawodów, sprawna organizacja — w tym roku stały na wysokości zadania. Liceum wytężyło wszystkie siły aby organizacja wypadła dobrze — i aby w zawodach zwyciężyć.

Goście z Rydzyny przyjechali 3.VI w południe, witani przez grono profesorskie i młodzież. Na drugi dzień (4.VI.) o godz. 10.-ej odbyło się rozpoczęcie zawodów. Po defiladzie zawodników, przemówieniach powitalnych — p. Wizytator Kochler otworzył zawody, życząc obu stronom dobrych wyników.

Pogoda sprzyjała zawodom prawie cały czas — za wyjątkiem soboty, trochę mglistej i chłodnej.

Wyniki osiągnięte w I dniu zawodów były dość ciekawe. Pobito rekord w pchnięciu kulą — prawie o $^1/_2$m.; oraz Liceum wygrało siatkówkę I-raz od istnienia spotkań. Drugi dzień przyniósł wyrównanie rekordu skoku o tyczce, oraz b. silną przegraną dla Liceum w koszykówce, która zadecydowała o zwycięstwie Rydzyny. W skoku wzwyż — 3-ech zawodników osiągnęło 165cm., co jest b. ładnym wynikiem.

Na trzeci dzień zawodów pozostało zakończenie pięcio — i trój-boju lekkoatl. Pada rekord skoku wdal:6,29cm., który jest po kuli może najciekawszym wynikiem spotkania.

Po południu, w niedzielę następuje zamknięcie zawodów. Po omówieniu wyników przez prof. Kozłowskiego, żegnają się przedstawiciele obu zespołów sportowych, potem dziękuje za gościnę i zaprasza do Rydzyny p. prof. Kubica. Na zakończenie — p. Kurator Czar-

nocki winszuje zawodnikom wyników, Rydzynie zwycięstwa — i po rozdaniu nagród — zamyka zawody.

Piąty raz zrzędu wygrywa Rydzyna, zdobywając znów nagrodę przechodnią za całość spotkania. Szanse w tym roku były równe. Szło o kilka centymetrów, parę dziesiątych sekundy, kilka koszy. To też na przyszły rok zwycięstwo Rydzyny jest pod znakiem „wielkiej niewiadomej“ — Rydzyna jednak swej palmy zwycięstwa będzie tym mocniej bronić, że w roku przyszłym obchodzi u siebie dziesięciolecie powstania szkoły.

Co za tym przyszły rok przyniesie — niewiadomo.

Walka tylko będzie napewno zacięta.

KOMUNIKATY NADESŁANE:

Ulgi w spłacie podatku gruntowego.

1) Płatnik, który do dnia 15 czerwca 1937 r. otrzymał zawiadomienie o wysokości wymierzonego na r. 1937 podatku gruntowego i do dnia 20 czerwca 1937 r. zapłacił całą sumę przypadającą do zapłacenia w tym roku, ma prawo do 10% bonifikaty od sumy, którą wynosi druga rata tego podatku.

Płatnik, który w tym samym terminie zapłacił pierwszą ratę przypadającego do zapłacenia podatku gruntowego i część drugiej raty, ma prawo do 5% bonifikaty od tej wpłaconej części.

2) Jeżeli płatnik nie otrzymał do dnia 15 czerwca zawiadomienia o wysokości wymierzonego na rok 1937 podatku gruntowego, to celem uzyskania bonifikaty powinien do dnia 30 czerwca r. b. wpłacić sumy wymierzone mu w roku ubiegłym (1936r.) przy czym jeżeli wpłaci całą sumę to przysługuje mu 10% bonifikaty od drugiej raty, jeżeli zaś wpłaci część sumy przypadającej na drugą ratę, to przysługuje mu 5% bonifikaty od części tej sumy—analogicznie jak w punkcie 1-szym. W wypadku więc omawianym wymiar z 1936 r. przyjęty będzie za miarodajny i w r. 1937.

R. S.

Wpływ suszy na zbiory w wojew. wołyńskim.

Odmiennie niż w innych województwach, długotrwała susza r.b. nie wywołała na terenie Wołynia poważniejszych szkód:

Zboża — Przewidywane zbiory w powiatach południowych Wołynia są normalne, a nawet lepsze niż normalne. Jedynie koniczyny ucierpiały od suszy i należy przewidywać częściowo mniejsze plony. Powiat dubieński stosunkowo więcej ucierpiał od suszy, jednak zbiory nie będą mniejsze niż 10% niżej od normalnych. Na Polesiu Wołyńskim, zwłaszcza zas w powiecie Luboml zniżka plonów z powodu suszy może dojść do 25%.

Ogrodnictwo — W dziedzinie ogrodnictwa susza także nie wywołała niemal ujemnych zmian. W sezonie wiosennym drzewa bardzo obficie zak-

witły, tak że należałoby przerywać zawiązki. aby drzewa mogły nie łamiąc się utrzymać owoce. Susza spowodowała opadnięcie nadmiaru zawiązków i dziś urodzaj przedstawia się zadowalająco. Zaznacza się dość duże zainteresowanie i popyt na wiśnie, czereśnie i truskawki.

Łąki — Bardziej od suszy ucierpiały łąki, których zbiory należy oceniać jako słabsze niż normalne.

Szkody zależą w znacznej mierze od kategorii łąk i stanu zagospodarowania.

Łąki suche ucierpiały stosunkowo najwięcej i stan ich należy oceniac jako gorszy niż normalnie, zaś błotne mniej i przewidywane zbiory będą średnie.

Stan łąk zagospodarowanych jest zadowalający, jedynie łąki świeżo zasiane ucierpiały częściowo od suszy.

Obecne deszcze powracają normalną wegetację zboża, okopowych i w ogrodnictwie i podniosą znacznie zbiór plonów, za wyjątkiem oczywiście pierwszego pokosu siana.

Zarząd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Krzemieńcu komunikuje, iż zbiórka uliczna na Kolonie i Półkolonie Letnie ZPOK przeprowadzona w dniu 30maja r.b. przyniosła zł. 80 gr. 40.

Redakcja zastrzega sobie prawo robienia w rękopisach poprawek i skrótów oraz nie bierze na siebie żadnych zobowiązań co do terminu drukowania nadsyłanych artykułów.

Za Komitet Redakcyjny: Dr. Klaud. Krzehlik.

Wydawcy: Liceum Krzemienieckie, Wydział Powiatowy w Krzemieńcu Zjednoczenie Organizacyj Społecznych Powiatu Krzemienieckiego

Adres Redakcji i Administracji: Krzemieniec, Dom Społeczny ZOS.

Prenumerata: roczna 6 zł., półroczna 3 zł. Prenumerata z dodatkiem „Sprawy Pedagogiczne“ roczna 7 zł. 20 gr., półroczna 3 zł. 60 gr. Cena numeru pojedynczego 30 gr. z dodatkiem 40 gr. Zgłoszenia prenumeraty przyjmują: Zjednoczenie Organizacyj Społecznych w Krzemieńcu, Urzędy Gminne na terenie Pow. Krzemienieck., Wszelkie należności wpłacać należy na konto czekowe „Życia Krzemienieckiego“ P. K O. № 60.606

Ogłoszenia: cała stronica 20 zł., 1/2 stronicy 12 zł., 1/4 stronicy 7 zł., 1/8 stronicy 4 zł. Ogłoszenia drobne do 10 wyrazów 1 zł. 50 gr., każdy wyraz następny 10 gr.

Dwutygodnik i wszystkie wydawnictwa jego nabywać można w nast Składach:

K r z e m i e n i e c: Stanisław Zieliński, Księgarnia i skład papieru, ul. Szeroka 140

Ł u c k: Skład wydawnictw Polskiego T-wa Krajoznawczego w Łucku w Muzeum Wołyńskim

W a r s z a w a: Księgarnia T-wa Wydawniczego Mazowiecka 12.

Tłoczono w drukarni W. Cwika w Krzemieńcu.

Bilans zamknięcia

Zrzeszenia Powiatowego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Krzemieńcu

na 31 marca 1937 roku.

AKTYWA

Kasa	421,92	
K. K. O.	627,82	
Oddziały	572,58	1622,32
Ruchomości		1,—
Dłużnicy:		
Bazaru	833;08	
Udziały	1932,05	
Inni	523,25	3288,38
Remanenty . . .		3426.78
Sumy przechodnie . .		2,50
Niedobór z lat ubieg. z tyt. ruchom. spisanych z kap.		7146,39
		15487,37

PASSYWA

Kapitał Związku . .		8635,36
Wierzyciele . . .		
Bazaru	486,12	
Inni	2931,08	3417,20
Nadwyżka . .		3434,81
		15487.37

Rachunek wydatków i wpływów

1. Pogłówne		136,80
2. *Referat Opieki nad Matką i Dzieckiem*		
a) 2 stacje opieki nad M. i Dz.	10218,35	
b) Kolonie Letnie	4795,51	
c) Półkolonie Letnie	2272,20	
d) Opieka n. Dz. Bezrob.	3726,74	
e) Ogródek Jordanowski	886,—	21898,80
3. *Referat Spraw Wiejskich:*		
a) Lotna poradnia Matki i Dz.	3665,25	
b) Kurs Młodych Matek	1485,87	
c) dożywianie po wsiach	1264,—	6415,12
4. *Referat Wych. Obywat. i Prasowy:*		
a) Świetlice i inne	1157,71	
b) prenumerata czasopism.	259,84	1417,55
5. *Referat Wytwórczości:*		
a) Bazar	9627,61	
b) Kursy Lotne	550,65	10178,26
6. Koszty ogólne Zrzesz. Pow.	3444,72	
pokryte przez referaty..	—1222,36	
a) Marki, stemple i porto	87,05	
b) Druki i mat. piśmienne	299,64	
c) Lokal, opał, światło i utrzym. porządku	95,59	
d) Pensje i wynagrodzenia	1065,88	
e) Świadczenia społeczne	188,20	
f) Telefon	111,—	
g) Inkaso składek	96,91	
h) Koszty podróży	113,50	
i) różne	191,59	2222,36
Nadwyżka		3434,81
		45703,70

1. Pogłówne		171,—
2. Składki członkowskie . . .		653,38
3. Dochody Niestałe		1179,66
4. *Subwencje:*		
a) Zrzeszenia Wojewódzkiego	4535,—	
b) Inst. Rządowych	8423,43	
c) Inst. Samorządowych	12621,25	
d) Liceum Krzemienieckiego	2100,—	
e) Kom. Pom. Zim. Bezrob.	1148,20	
f) Ofiary	1204,69	30032,57
5. *Referat Opieki nad Matką i Dzieckiem:*		
a) 2 stacje opieki n. M. i Dz.	1054,03	
b) Kolonie Letnie	382,65	
c) Półkolonie Letnie	213,93	
d) Op. nad Dz. Bezrob.	484,83	
e) Ogródek Jordanowski	14.33	2149,77
6. *Referat Spraw Wiejskich:*		
a) Lotna Poradnia Matki i Dz.	50,65	
b) Kurs Młodych Matek	484,—	534,65
7. *Referat Wychow. Obywat. i Prasowy:*		
Świetlice i inne . . .		296,25
8 *Referat Wytwórczości:*		
Bazar		10661,92
9. $^0/_0$ od włożonego kapitału		24,50
		45703,70

Komisja Rewizyjna:
(—) *Irena Boczkowska*
(—) *Klara Hakówna*

Referentka Finansowa:
(—) *Maria Pawska*
Buchalterka:
(—) *Janina Androwiczówna*

Przewodnicząca Zarządu:
(—) *Halina Czarnocka*

Budżet

Oddziału Z. P. O. K. w Krzemieńcu na rok 1937/38.

WPŁYWY

1. Składki członkowskie . . .		600,—
2. Pogłówne		32,—
3. Imprezy		1200,—
4. Ofiary		178,—
Referat Opieki n/Matką i Dzieckiem:		
a) Stacja Opieki	7660,—	
b) Kolonie Letnie	4770,—	
c) Półkolonie	1613,—	
d) Opieka nad Dziec. Bezrob.	6880,—	
e) Ogródek Jordanowski	2860,—	23.783,—
Referat Spraw Wiejskich:		
a) Lotna Poradnia	5837,—	
b) Dożywianie po wsiach	2000,—	
c) Kurs Młodych Matek	2360,—	
d) Subwencja w tranie	50,—	10.247,—
Referat Wytwórczości:		
a) Bazar	9800,—	
b) Kursy Lotne	860,—	10.660,—
Referat Wych. Obywatelskiego:		
a) świetlice	553,—	553,—
Referat Prasowy:		1,—
		47.247.—

WYDATKI

1. *Referat Opieki n. Matką i Dzieckiem*:		
a) Stacja Opieki	7660,—	
b) Kolonie	4770,—	
c) Półkolonie	1613,—	
d) Opieka nad dziec. Bezrob.	6880,—	
e) Ogródek Jordanowski	2860,—	23783,—
2. *Referat Spraw Wiejskich*:		
a) Lotna Poradnia	5837,—	
b) Dożywianie	2000,—	
c) Kurs Młodych Matek	2360,—	
d) Tran	50,—	10247,—
3. *Referat Wytwórczości*:		
a) Bazar	9000,—	
b) Kursy	860,—	9860,—
4. *Referat Wychow. Obywatel.*:		
a) świetlice	653,—	653,—
5. *Referat Prasowy*:		
a) Prenumeraty	80,—	80,—
6. Koszty ogólne niepokryte przez Refer.		2324,—
7. Udział w budowie Domu Społecz.		300,—
		47247,—

Referentka Finansowa:
(—) *Maria Pawska*

Przewodnicząca Zarządu:
(—) *Halina Czarnocka*

ZARZĄD MIEJSKI
w m. Krzemieńcu
L. Org.-3

Krzemieniec, dnia 9 czerwca 1937 r.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski m. Krzemieńca podaje do wiadomości zainteresowanych, że w biurze tut. Zarządu jest wolne miejsce praktykanta biurowego z uposażeniem ryczałtowym 80 zł. miesięcznie.

Kandydaci na miejsce praktykanta winni dołączyć do podania:
1) metrykę urodzenia,
2) dowód obywatelstwa polskiego,
3) świadectwo z ukończenia gimnazjum starego typu względnie z ukończenia zakładu równorzędnego,
4) własnoręcznie napisany życiorys.

Burmistz
(—) J. Beaupre

STOWARZYSZENIE KUPCÓW POLSKICH w KRZEMIEŃCU,
podaje do wiadomości członkom Stowarzyszenia, iż w dniu 4.VII 1937 r. o godz. 12 w lokalu Macierzy Szkolnej w Krzemieńcu ul. Szeroka 140 odbędzie się

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE

Prosząc o bezwzględne przybycie na zebranie to Zarząd zawiadamia, iż w razie nie przybycia dostatecznej liczby członków na godz. oznaczoną, — o g.12.30 odbędzie się zebranie w drugim terminie przy każdej ilości człon.

PRZYPOMINAMY

iż zaległe jak i bieżące należności z tytułu prenumeraty wpłacać należy na konto czekowe w P. K. O. Nr. **60.606**
Blankiety nadawcze rozesłaliśmy w zeszycie Nr 9.

Cena zeszytu 60 gr.